ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
K. Brukwicki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00

Przy powtórzeniu połowę.

Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.

Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **K. Brukwickiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Wszelkie listy, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięgania jakichkolwiek wiadomości od gazety, mają być przesyłane wprost:

Do Redakcji „Zgody"
Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
K. Brukwicki, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Małek, secretair 411 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.5
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 378 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 40 Milwaukee, Środa, dnia 10go Grudnia 1884 r. **Rok 3**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, W.

Entered at the Post Office at Milwaukee, Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Zmiana Pomięszkania.

Szanownym Czytelnikom i Abonentom „Zgody" donosimy, iż drukarnią przenieśliśmy z No. 465 pod Nomer 411 Mitchell ul., a więc wszystkie listy tyczące się Redakcyi prosimy adresować:

I. Wendziński
411 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Pryźgint Józef, 114 Allen ulica.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 454 Grove ul.
W Filadelfii Pa.
Patrokoński, róg 5tej i Thompson ul.
Lipiński J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. Homstead Alleghany Co.
W Chicago Ill.
Kucera M., 186 W. 12ta ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplam ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
Wlekliński J., 86 Canalport ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washinton
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Krause, nauczyciel, Franklin ul.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Grand Island Nebr.
Jan Nepomucen.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
W Paterson N. J.
Giżyński F. M.

Zarząd finansowy.

MOWA
Dra W. Majewskiego
na
Obchodzie Listopadowem
w Chicago.

Szanowne Panie i Kochani Obywatele!

Zaiste nie łatwem jest odpowiedzieć godnie zadaniu mówcy w rocznicę Powstania Listopadowego; jeżeli bowiem z jednej strony zapisało się ono świetnemi czynami na kartach historyi ludzkości, to znowu z drugiej, nie dopiąwszy celu oswobodzenia, pozostawiło nam w spuściznie moralną naukę, z której, jak dotychczas gruntownie korzystać zaniedbaliśmy.

Ucisk moskiewski, a szczególniej azyatycka srogość W. X. Konstantego w obchodzeniu się z wojskiem polskiem, które w tylu bitwach wsławiło się pod bokiem Wielkiego Napoleona, obudziły w narodzie chęć pomszczenia się na odwiecznym wrogu. Opanowano Belweder, W. Xięcia Konstantemu wraz z jego gwardyą wspaniałomyślnie pozwolono ulotnić się, dyktatorem obrano Chłopickiego, generała jeszcze z czasów Napoleońskich, wojsko wyrasta jak z pod ziemi, gwałtem prawie wymusza na naczelnikach rozkaz pochodu na bratnią Litwę, pełne zapału gromi nieprzyjaciela w setnych potyczkach, a nie zrażone jedną i drugą klęską, pewne ostatecznego zwycięztwa; aż tu naraz, jak grom z pogodnego nieba, złowroga wieść leci po kraju: „Warszawa się poddała! wojsko polskie broń składa u granic pruskich i austryackich."

— Jak się to stało, co za przyczyna upadku tak świetnie z tylu widokami powodzenia rozpoczętego powstania?

Kunktatorska taktyka dyktatora, rozsądna niby polityka naczelników traktowania i godzenia się z wrogiem, brak wiary nie u ludu i wojska, ale u jego przewódzców w słuszność i świętość sprawy oswobodzenia, brak zaufania we własne narodowe siły.

Co za kontrast! Z jednej strony lud i wojsko pełne animuszu zrzuca Mikołaja z tronu nieprawnie sobie przywłaszczonego, z drugiej znowu garstka zimnych szachrajów politycznych w imię tegoż samego Mikołaja zalewa ten Żniec święty, wypiera się go, prosi o ugodę i przebaczenie! Smutny to, bolesny zaiste, upokarzający widok, ale — fakt dokonany. Oby się więcej nie powtórzył. Echo mówi: „powtórzył!" i po dziś dzień choć na mniejszą, lecz nie mniej szkodliwą powtarza się skalę! — Autonomiczna Galicya, wcale nie za przykładem sąsiednich Węgrów lub pobratymczych Czechów, schlebia i popiera tendencye centralistyczne austryackiego rządu, z zbytecznej obawy, aby tego kęsa łaski nie utracić, chociaż z prawa sprawiedliwość w całej pełni jej się przynależy. Tam znowu zjazd trzech cesarzy w Skierniewicach uwidocznia nam kilka sarmackich postaci z bukietami w ręku, żebrzących łaski cara w prospekcie tytułu barona lub posady szambelana! Ale lud, rdzeń narodu, którego dzisiejszą misyą jest dokończyć chwalebnie to co szlachta rozpoczęła, z oburzeniem patrzy na podobne kokietujące umizgi, a niezadowolnienie swoje manifestuje albo, jak Unici na Podlasiu, przysłaniem delegatów z petycyą kilku tysięcy adresów do stóp Ojca ś. z adresem do cara, albo zrozpaczony, nie widząc pomocy i zachęty u starszej w narodzie braci, tłumnie opuszcza glebę rodzinną, śpiesząc do ziemi obiecanej na drugiej świata półkuli.

Tu nie ma knuta wyuzdanej samowoli, nie ma cara, któremuby prowodyrowie nasi stopy lizali, ale jest złota bożyszcze, mamona niektórych z nich oślepia, jest pyszna, ambitna żądza wznie sienia się, chociażby po stosach serc bratnich zdeptanych, po gruzach charakterów współbraci zazdrośnie i lekkomyślnie znieslawionych, jest intryga szkodzenia, jest Machiawelskie „Divide et impera." Ale i tu zdrowy zmysł ludu, owiany dobroczynną atmosferą republikańskiej wolności, nie daje sprowadzać się na manowce, nie pozwala sparaliżować co szlachetnego i wzniosłego z własnej snuje piersi, ale pielęgnując ziarno rzucone czy to z nad gór niebotycznych Karpat, z nad Odry, Warty, Wisły, lub z nad Bałtyku morza, wszyscy instynktownie czujemy, że łączyć nam się wypada w jeden nierozerwalny węzeł, aby uniknąć ostatecznej zagłady. To też tworzy Towarzystwa, a nas naprzód kościelne, polityczne, narodowe, przemysłowe, w ostatnich dwóch latach w samem Chicago aż 6 banków pożyczkowych, które kolonią naszą materyalnie, moralnie i politycznie z dnia na dzień podnoszą, a przedewszystkiem ustalają w nim przekonanie, że praktycznie pomagać sobie jest alfą i omegą łączności; wspierać rzetelne polskie przedsiębiorstwa, a gardzić tymi, chociażby pod innym względem na sterze nawy narodowej stali, co to szumny patryotyzm tylko mają dla rodaka, — a grosze lub głosy dla Antychrysta lub Niemca. Dziś u nas miłować Ojczyznę nie jest już uwielbiać ją idealnie, jakoby jakąś wymarzoną Dulcynę Don Kiszota, ale widzieć cząstkę jej w każdym chociażby najmłodszym z braci naszej, a czynnie praktycznie na przykrej dla nas na tułactwie drodze powszedniego życia pomagając mu, najlepiej przyczynim się do oswobodzenia całości, o którem wątpić byłoby świętokradztwem w obec potoku łez i krwi, któremi gleba nasza rodzinna, jakoby św. relikwia, na wskroś przesiąkła. Bo i cóżby nam wreszcie pozostało, gdybyśmy się wyrzec mieli Bozkiej wiary przodków i świętej miłości kochanej Ojczyzny! Wszakże to całe nasze bogactwo, nasz skarb jedyny, toć to cała nasza sława, to istota bytu naszego. Polak bez praktycznej miłości Wiary i Ojczyzny, to wspaniała wprawdzie świątynia, ale wewnątrz sprofanowana, to kościół bez konsekrowanych ołtarzy.

To też, kochani ziomkowie, tylko po owocach praktycznego czynu, uznają tak nienawistne, jak sympatyzujące z nami plemiona, że: „Jeszcze Polska nie zginęła", że godnymi jesteśmy synami po mieczu i kądzieli tych, co mienie i życie oddali na usługi Ojczyzny w walce bohaterskiej, której pamiątkę dziś uroczyście kraj cały obchodzi.

O nieśmiertelny! duchy owych męczenników niech dziś osłonią Ojczyznę naszą od końca do końca; zasługą łez i krwi wyjednają u tronu Przedwiecznego braciom naszym po za Oceanem siłę i moc wytrwania w ucisku i cierpliwego do czasu znoszenia; nam zaś, tułaczom na obcej ziemi, zasługę przodowania im świetnym przykładem, cnotę praktycznej, żywej i szczerej łączności, wiarę i zaufanie we własne nasze siły.

Kilkudziesięciu pozostałych z owej epoki świetności, a zarazem i serdecznego bólu czcijmy jako drogocenne relikwie; osłódźmy ostatnie chwile ich chlubnie spędzonego żywota, aby snać nie żegnali się z nami skargą na niewdzięczność i obojętność własnych rodaków. Im, ofiarom despotyzmu, męczennikom za wolność ludów wiekopomna niech będzie cześć i sława niewygasła, wstyd, hańba i pomsta — mordercom.

Z Częstochowy,

z tej Jasnej Góry, na której Królowa nasza ma swoją ziemską stolicę między nami, smutne nadchodzą wiadomości.

Moskale od dawna żądnem okiem na tę sławną świątynią naszą patrzą i utrzymują, że cudowny obraz pochodzi z prawosławnego kościoła z Konstantynopola, więc właściwie im się należy.

Umyślili oni sobie już dawno, że najlepiejby było zabrać cudowny obraz i całą Jasną Górę.

Teraz wysłali tam swego arcybiskupa Leoncyusza z Warszawy, który objeżdżał niby to swoją dyecezyą, to jest owych nieszczęśliwych Unitów i niby przypadkiem tylko przejeżdżał przez Częstochowę i z ciekawości chciał też zajrzeć do kościoła.

Niechby był i zajrzał! Toć niejeden żyd, Tatar, Szwed tam już był i dotąd niejeden heretyk lub poganin z ciekawości tam się zabłąka.

Ale oto przeor Paulinów, tych zakonników, którzy są na Jasnej Górze, dał się ułudzić moskiewskim prośbom, czy też ulękł się Moskali i przyjmował owego archireja Leoncyjusza, jakby prawdziwego katolickiego biskupa. Wyszedł mu naprzeciwko z chorągwiami, światłem, przy odgłosie dzwonów, święconą wodą go witał, krzyż dawał do pocałowania, do świątyni go uroczyście przed cudowny obraz zaprowadził!

O niegodny następco przeora Augustyna Kordeckiego, człowieku małej wiary, kapłanie zdradziecki!

W ten sposób wkradają się Moskale ze swojem prawosławiem do naszych świątyń, aby nam wydrzeć świątynie i wiarę.

Teraz nie powinien żaden katolik ani się zbliżyć do świątyni na Jasnej Górze w Częstochowie, bo świątynia jest pozbawiona święceń. Niech stoi pustką, aż sam Ojciec św. otworzyć ją i poświęcić każe na nowo.

(Z Przyjaciela.)

Jak wierzyć Moskalom.

Dzienniki galicyjskie donoszą, że naczelnik deputacpi Unitów do Papieża Leona XIII., o której już pisaliśmy, Jan Frankowski, szlachcic i szlachetny obywatel, po powrocie z Rzymu aresztowany został i osadzony w cytadeli warszawskiej. Zrazu na granicy, jako nie mającego paszportu, nie chciano wpuścić do Królestwa Polskiego. Odmówił się zatem do Hurki i prosił o pozwolenie powrócenia do kraju, lecz za granicy oczekiwało go dwóch żandarmów, pod których strażą przybył wprost do cytadeli warszawskiej.

Z tego faktu przekonać się może Papież, co znaczą zapewnienia dyplomacyi moskiewskiej o tolerancyi rządu carskiego i o swobodzie wyznawania wiary katolickiej, kiedy za samo udanie się do Papieża z prośbą, ażeby był pośrednikiem Unitów w prośbie do cara o pozostawienie im swobody wyznawania wiary, w której się porodzili, żandarmi prowadzą do cytadeli.

Frankowski był tłumaczem Unitów, którzy nie rozumieją żadnego z obcych języków. Za to, że śmiał zaufać rządowi carskiemu, iż za tego rodzaju czynność nie pociągnie go do odpowiedzialności, pokutuje dzisiaj w więzieniu, i kto wie, czy nie będzie wysłanym na wygnanie.

Kiedyż się skończy nasza niewola i nasze nieszczęścia?!

Jak myśli obecne pokolenie.

Rozprawy Drów Milewskiego i Szumana oraz „Dziennika Poznańskiego" nad środkami utrzymania ziemi.

(Dokończenie.)

Autor rozdziela posiadłości, które od lat trzydziestu z rąk polskich wyszły, na trzy kategorye:

Pierwszą, gdzie upadek majątku spowodowały przyczyny natury ogólnej, od właściciela niezależne, jak klęski gospodarcze, przejęte ciężary, szkody rodzinne, konjunktury ekonomiczno-handlowe.

Drugą, przypisują marnotrawstwu, zbytkowi w domu i po za domem, wyjazdom za granicę, hazardowej grze, blankietom wekslowym, dogadzaniu kosztownym namiętnościom.

Trzecią wreszcie, owej ponurej, spokojnej niedołężności, która traci nie hulając, która pozwala wyzyskiwać się nieuczciwym rządcom i niesumienniejszym jeszcze „nieprzyjaciołom," owej nieopatrzności, co zapomina o dacie płatnego wekslu i racie ziemstwa, co nie pamięta o terminie w sądzie i asekuracyi, co sprzeda produkt, nie mogąc go na czas odstawić, owemu brakowi technicznej inteligencyi, nie umiejącej sobie radzić na warsztacie, który mu się dostał w spuściźnie.

Autor zadaje sobie i czytelnikowi pytanie, która kategorya jest u nas najliczniejszą, i w którą stronę nieść trzeba najśpieszniej pomoc i ratunek, a ocalenie społeczeństwa naszego robi zależnem od czynników natury społeczno moralnej, którym dopiero racye i argumenta natury ekonomicznej służą jako broń i środki. Przyznaje on, że uczucie patryotyczne, przestroga zgubnych przykładów, postęp społecznej i technicznej inteligencyi, wpłynął na poprawę i powstrzymanie szybkości złego, nie traci nadziei, że są jeszcze dla nas środki ratunku, że sumienny przegląd sumienia naszego i naszej przeszłości, energia i dobra wola, racyonalniejszy system wychowania przyszłych generacyi ocalić nas mogą.

Autor zaleca młodzieży polskiej fachowe wykształcenie, poświęcanie się zawodom techniczno fabrycznym, wskazuje nam przykłady miast fabrycznych Królestwa: Łodzi, Zgierza, Ozorkowa, Zduńskiej Woli i innych; przemysł tam nie wzbogaca żywiołu polskiego, nie obraca się na jego korzyść, ale jest raczej pasorzytem obcym, który żywotne swe soki czerpie z ciała polskiego, przynosząc mu w zamian bardzo wątpliwe korzyści. Rozpatrując się w statystyce wyszłych z rąk naszych posiadłości, przekonamy się, że nowonabywcami, czy to u nas w Poznańskiem, w Galicyi, czy w Królestwie, są zbogaceni na handlu i przemyśle cudzoziemcy. Zdobyty na dwóch tych warsztatach kapitał, rzucił się na ziemię, a ponieważ nie jest naszym, obraca się zawsze przeciw nam. W smutnej tej prawdzie, tkwi przecież ważna dla nas nauka. Wskazane mamy pole, w gruncie rzeczy, mimo środków jakie się znajdują w naszym ręku, bardzo mało przez nas uprawiane.

Przemysł fabryczny, oto źródło dobrobytu narodowego, jako warsztatu, który najprawdopodobniej wyrabiać może kapitał narodowy. Bez myśli o jego podniesieniu, czemże są utyskiwania nad położeniem własności ziemskiej, czemże pomysły nad środkami jej ratowania? tylko mrzonką uczciwych dążności, fantazyą dobrych chęci.

Wzrost socyjalizmu w Niemczech.

Przeciwko socyalistom, którzy będąc przedewszystkiem republikanami, domagają się zniesienia prywatnej własności środków produkcyjnych, — wystósowano w Niemczech przed kilku laty wyjątkowe prawa, które miały stłumić zupełnie głosy zwolenników tych zasad. W tym celu rząd niemiecki zabronił socyalistom wszelkich zebrań i komitetów, chociażby mających na celu same tylko wybory; nie dozwala im wydawać żadnego pisma czasowego, a wydawanych za granicą gazet socjalistycznych nie dopuszcza w swoje granice; ogłosił nawet w trzech miastach tj. w Berlinie, Hamburgu i Lipsku mały stan oblężenia; wreszcie ściga sądownie i policyjnie każdy objaw socyalistyczny. Zdawałoby się, że tak surowe środki winny usunąć zupełnie socjalizm z państwa niemieckiego. Co więcej, rząd niemiecki i stojący na czele ks. Bismark, widząc, że rzeczywiście klasa robotnicza nie ma ani zabezpieczonej przyszłości, ani środków ratunku w gwałtownej potrzebie, postanowił sam zająć się temi sprawami, i rzeczywiście wniósł w parlamencie wiele projektów zmierzających do polepszenia bytu robotnika niemieckiego, — aby tym sposobem zapobiedz agitacyi socyalistycznej.

Gdy więc z jednej strony obawa przed prześladowaniem, a z drugiej pewność opieki rządu, powinny były, jeżeli nie zupełnie usunąć, to zmniejszyć zabiegi socjalizmu, — widzimy dziś skutek zupełnie przeciwny, a mianowicie: liczba socyalistów wzrasta w Niemczech z niezwykłą szybkością. Dowodem tego są obecnie odbyte wybory do parlamentu niemieckiego, podczas którego socyaliści w kilku miastach przeprowadzili swych kandydatów ogromnemi liczbami głosów, a w wielu innych miejscach okazali silne zastępy swoje.

Oto np. w Berlinie gdzie istnieje mały stan oblężenia, gdzie socyaliści nie mogli się zbierać na przedwyborcze wiece, ani też agitować za pośrednictwem dzienników, — na Socjalistę Singera oddano 25,837 głosów, gdy obaj przeciwnicy jego razem do takiej liczby głosów dojść nie mogli. W innym okręgu tegoż miasta socyalno-demokratyczny kandydat Hasenclever otrzymał 24,624 głosów, czyli bardzo mało mniej aniżeli obaj jego przeciwnicy postępowy i z chowawczy. — W Hamburgu znajdującym się w takich samych warunkach jak Berlin, wybrano również socyalistów Bebla i Dietza.

Głosy oddawane na socyalistów powiększają się z każdem trzechleciem. Gdy w r. 1871 socyaliści liczyli tylko 2,058 głosów wyborczych, w r. 1874 było już ich 31,000, w r. 1878 doszli do 56,000 głosów, a dziś mają już przeszło 68 tysięcy.

Gazety niemieckie wyraźnie zaznaczają to niesłychane powiększanie się partyi socjalnej. Jedna z nich oblicza, że socjaliści w samym Berlinie przedstawiają liczbę i siłę 26 pułków! — Ten sam stosunek zachodzi i w wielu innych miastach. We Wrocławiu, mieście przeważnie handlowem, składającem się z wielkiej liczby zamożnych kupców, żywiołu jak najmniej skłaniającego się do zasad socjalizmu, przeszli jednak socyaliści Hasenclaver i Klaecker ogromną większością. — Przy pierwszych wyborach przeszło do parlamentu niezaprzeczoną większością 9 socyalistów, a 24 poddano ściślejszemu głosowaniu. Jaki będzie wynik tego głosowania dotąd nie wiadomo, to jednak zdaje się być pewnem, że przynajmniej połowa tj. 12tu wybranych będzie. W takim razie socjaliści liczyliby przeszło 20 swych przedstawicieli, i mogliby stanowić już partję czy koło, z którego wnioskami musiałby się parlament rachować, a byłoby ono już dość silne, aby swój program ogłosić.

Takie niespodziane a gwałtowne wzrastanie stronnictwa socjalnego w Niemczech, można tylko pojąć wtedy, gdy się zrozumie robotników niemieckich. Są oni dość wykształceni, aby pojąć wszystkie korzyści, jakie im samym przyniósłby przewrót społeczny w duchu ich zasad wychowany, lecz za mało mają jeszcze światła, aby zrozumieć i odczuć, że korzystne dla nich samych urządzenia, mogłyby wielkiej ilości ludziom innych zatrudnień lub obowiązków stać się zgubnemi. — Z drugiej strony wzrost ten trzeba tłomaczyć namiętną agitacyą przewódców socyalistycznych i znakomitem poczuciem wspólności interesów między niemieckimi robotnikami. Widząc, że mają do walczenia z kapitałem, sami postonowili zaopatrzyć się w środki pieniężne, aby nie być bezsilnymi. Nałożyli więc przywódzcy socjalistów na wszystkich robotników groszowe podatki, które jednak stanowią razem zebrane, znaczne sumy, za które wspierają wygnanych z państwa swych członków, wspomagają pozbawionych pracy robotników, drukują odezwy itd. Oto są przyczyny dla których partja socyalna tak wzrasta i tak silną a jednolitą się okazuje. Jeżeli dałej tak pójdzie, jeżeli w takim stosunku jak dotąd wzrastać będzie liczba socyalistów, to nie trzeba długich lat, aby doczekać się chwili, gdy oni rządzić i dysponować będą w państwie niemieckim!

Czy są jednak środki, aby groźny wzrost ten powstrzymać? — czy są sposoby do rozwiązania w sposób zgodny i pokojowy tysiąca pytań w sprawach zachodzących między pracodawcami a pracownikami? Naturalnie jedynym pośrednikiem mogłoby być, a nawet powinno, samo państwo rząd. On jeden mógłby zakładać olbrzymie fabryki i kopalnie, skupiać w swem ręku koleje żelazne itp. wielkie przedsiębiorstwa prowadzić, na których rząd jeden tylko może nie wyzyskiwać swych pracowników, może nie zarabiać i nie spekulować. — Ale czyż jest dziś rząd jaki, a przedewszystkiem rząd niemiecki, któryby był w stanie takie wydatki podjąć! Zbrojny pokój, jaki od lat 10 panuje w Europie, pochłania rocznie setki milionów, któreby użyć można na inne cele. I dla tego rządy w obec socyalnego ruchu stoją bezsilne; mogą go tłumić, lecz skutecznie dopiero wtedy zapanować nad niem będą w stanie, gdy nastąpi choć częściowe rozbrojenie; gdy miliony, które dziś pochłania budżet wojskowy, przejdą do budżetu ministerstwa robót publicznych, gdy wreszcie rządy będą w możności zająć się i zaopiekować na seryo i z dobrym skutkiem losem ludności robotniczej, nie będącym bynajmniej do pozazdroszczenia.

To są jedynie możliwe sposoby do skierowania socyalizmu na inne drogi; lecz zanim one będą zostosowane, zanim owo rozbrojenie nastapi, a rządy zająć się będą mogły sprawą socyalną, dużo jeszcze dużo wody upłynie. A tymczasem socyaliści nie czekają, rosną jak bryłka śniegu w groźną lawinę, i daj Boże, aby nie zamienili kiedyś w gruzy społeczeństwa, które dziś wobec tej nowej nawałnicy stoi bezsilnie!

Działalność Niewiasty Polskiej.

Czem jest niewiasta w społeczeństwie?

Na to proste zagadnienie najrozmaitszą bym odebrał odpowiedź: powiedziano by, iż niewiasta jest ozdobą społeczeństwa, jest kwiatkiem eterycznym, nadającym niewymowny wdzięk w życiu domowem, jest głównym motorem, regulującym stosunki towarzyskie, jest w końcu najgłówniejszą orędowniczką ogłady, delikatności i poloru światowego.

Takąbym odebrał odpowiedź, w części słuszną, lecz ona by się tyczyła niewiasty próżnej, czczej, której życiem byłby salon, potrzebą strój, dążnością zabawa, miłością żądza oklasków, cnotą zalotność. Taka niewiasta niewątpliwie odpowiedziałaby powyższemu określeniu, skupiłaby bowiem w sobie wszystkie warunki wymagane w powierzchownem życiu świata.

Jednak zajrzawszy gruntowniej w tę kwestyą, inaczej zupełnie ona się nam przedstawia. Niewiastę znajdujemy nietylko ozdobą salonów i czczego towarzystwa, lecz spotykamy ją na stanowisku nieskończenie wyższem, ozdobioną aureolą miłości i serca, znajdujemy ją ozdobą i dźwignią rodziny.

Rodziny!... co to za wyraz potężny; łączy on w sobie związek i rozwój narodu, dźwignię i potęgę ludzkości. Dzieje pojedyńczych rodzin dostatecznie nas uczą dziejów narodu, do którego te rodziny należą, z narodów bowiem składa się ludzkość, z rodzin naród, z jednostek rodzina, czem się jednostka nauczy być w rodzinie, tem ona na zawsze pozostanie w narodzie, losy zatem narodów najzupełniej zależne są od rozwoju rodzin.

Gospodarzami rodziny są mężczyzna i kobieta, ojciec i matka; pierwszy rządzi rodziną rozumem, druga sercem, a że rozum nie zawsze jest zrozumiałym dla młodocianych umysłów dzieci, przeto w pierwszych latach istnienia człowieka serce główny wpływ wywiera. Niewiasta zatem w rodzinie jest osobą pierwszej wagi, od niej wypływa albo światłość na młode dusze kształcących się członków narodu, albo ciemność zalegająca próchnem w pustych piersiach nieogrzanych miłością matczyną.

Któż może zaprzeczyć, że wpływ niewiasty w rodzinie jest ogromny, prawie stanowczy; ona rozwija pierwsze myśli w dziecięciu, ona rozbudza cnotę, uczciwość, prawość, szlachetność, lub wbrew przeciwne uczucia, ona kieruje pierwszemi krokami człowieka na świecie, ona w rodzinie wszystkiem, dobre i złe wyłącznie od niej wypływa.

Tak wysokie stanowisko w rodzinie zdolne jest zaspokoić najdumniejszy umysł, najwygórowańsze życzenie, najwyższe ambicje. Cóż bardziej może podnieść dumę niewieścią, jeżeli nie myśl, że pod jej kierunkiem, pod jej wpływem wychowują się jednostki mogące zostać chlubą narodu, że dobre wychowanie tych pojedyńczych jednostek stanowi potęgę i dźwignię narodu; jakżesz nizkie, jak płaskie wobec tych wzniosłych celów są tryumfy zbierane w wirze światowym, od znikczemniałych wycieraczy parkietów salonowych.

Wysokie stanowisko kobiety oddawna zostało uznanem przez wszystkie cywilizowane narody, od dawna zauważono, iż upadek kobiety, poniżenie moralnej jej godności, zazwyczaj poprzedza upadek społeczeństwa. Tak było w starożytności, tak jest i dzisiaj

Ale jeżeli stanowisko niewiasty jest tak wielkie w każdym choćby najpotężniejszym narodzia, to bez porównania i ono jest wyższem i świętszem w narodzie upadłym i poniżonym.

Każdy naród upadły musiał ulegać pewnym zdrożnościom, które poniżyły go do nicestwa: nadzieję odrodzenia swego może tylko czerpać w wychowaniu nowego pokolenia, w którem by zostały usunięte te zboczenia, te wady, te nałogi co niegdyś sprowadziły jego upadek. Nowe pokolenie, wzrastając w nowych zdrowszych zasadach, zdolnem jest tylko wywrzeć korzystny wpływ na pomyślność znękanej ojczyzny. Te gruntowniejsze zasady, aby się stały naturą człowieka, powinny być wszczepione w pierwszych latach jego życia, nauka bowiem wychowania stanęła na tym punkcie doświadczenia — iż wychowanie powinno się rozpoczynać od pieluch jeszcze, że pierwsze lata dzieciństwa są podstawą

przyszłego charakteru człowieka; a w tych latach któż największy wywiera wpływ jeżeli nie niewiasta, ona bowiem działa sercem i miłością, jednemi uczuciami pojmowanemi przez dziecko, działając w ten sposób, przyzwyczaja dziecko, do dobrego lub złego, stósownie do dążności niewiasty, uczucia szczepione wówczas stają się nałogiem, bo umysł dziecka to wosk roztopiony, na którym się odciśnie ta każda pieczęć i po zostanie na zawsze.

Od niewiasty zatem jest zależne pierwiastkowe wychowanie młodego pokolenia, a tem samem zależna jest przyszłość narodu.

Do was więc przemawiam niewiasto, matko, obywatelko! do was coście zdolne podnieść upadłego ducha, saszczepić zasady narodowe w dzieciach swoich, przeznaczeniem których być może i niezawodnie będzie zająć przeważne miejsce w narodzie. Jeżeli jeszcze płacie miłością dla kraju, jeżeli jęk nad Wartą, Wisłą, Niemnem i Dnieprem jest dla was również okropnym, jak najbliższe nieszczęście was dotykające, jeżeli się nie zasklepiacie w kółku swej parafii lecz myślą ogarniacie całą ojczyznę od granic do granic, jeżeli duch polskości bije w was wszystkimi pulsami narodowego życia, to słowa prawdy nie padną na nieurodzajną glebę, lecz urosną w sercach waszych, wydając obfite plony dla kraju naszego.

O, bo w nim źle się dzieje. Spójrzcie po całym jego obszarze, cóż za okropny widok przedstawi się oczom waszym, nigdzie pociechy, wszędzie łzy, jęki, wszędzie ucisk i przemoc tyranów naszych, nigdzie i nigdzie nadziei. Tam na wschodzie wyciskają z ziemi ojców naszych Moskale, na zachodzie Niemcy, u nas w Galicyi... Żydzi. Co rok część kraju przechodzi w ręce obcych, a my bezwładnie patrzymy na to, niemal że obojętnie — przykładamy sami rękę do tego, patrzymy, jak ziemia usuwa się z pod stóp naszych, jak zostaniemy bez tła, bez gruntu, na którym by swobodnie rozwijała się nasza narodowość. Zostaniemy, być może, na ziemi naszych przodków, ale sługami u obcych.

Cóż jest powodem tego zła, niszczącego nasz organizm, z kąd pochodzi to zobojętnienie, ten brak poczucia życia narodowego, czem się będziemy uniewinniać w obec następnych pokoleń; czy okolicznościami? Lecz to nie posłuży za wymówkę, czy tyraństwem wrogów? I to niedostatecznie nas wytłumaczy. Gdzież będziemy szukać źródła klęsk naszych narodowych? Próżne starania, wszystko cobyśmy przytoczyli na naszą obronę — będzie niczem wobec prawdy—powiedzmy otwarcie, źródło naszych nieszczęść spoczywa w nas samych.

Wróg tylko bezsumiennie korzysta z naszych nawyknień i nałogów, umiejętnie umie z nami postępować, zastawia sieci swych intryg, w które my najdobrowolniej wpadamy, z pełną świadomością złego. Któż bowiem nam każe żyć nad możność, tak przesadnie się stroić, rozwozić swe słabości za granicę, świecąc tam ubóstwem swem moralnem, kto każe trwonić tysiące na gałgany, zabawy i bezużyteczne graty, żyć bez pracy, bez przemysłu, bez handlu, bez rękodzieln, bez postępowego gospodarstwa. Kto nam każe uganiać się za pozorami i wyplenić z serc swoich rozwagę, ostrożność, przezorność i grunt narodowy? Czy wróg nas do tego zmusza? o nie, do tego doprowadzają nas własne nawyknienia i nałogi.

Zkądże powstają te nałogi przynoszące nam tyle nieszczęść i poniżeń? Czy nie z zaniedbanego i z spaczonego wychowania? Dziecko polskie od pieluch uczy się żyć pozorami, żyć nad możność, przeżywać a nie produkować, uczy się lenistwa a nie pracy, układu bez gruntu duszy, salonowego poloru, a niepoznania obowiązków życia, nauk, a nie zrozumienia ważności i praktyczności tychże. Dziecko przeszedłszy taką szkołę, wychodzi na człowieka nieraz odgrywającego ważną rolę w społeczeństwie, pełnego wiadomości naukowych, służących mu jedynie do językowych szermierek, pełnego ogłady i poloru światowego, a nie wyrobionego i niewytrawnego charakteru umiejącego filozofować o konieczności pracy, a nie umiejącego pracować. Taki człowiek, nawykły używać bez pracy, potrzeb ma wiele, a nie umie ich zaspokoić ani zapobiegliwością ani oszczędnością, musi strwonić twoją ojcowiznę, i wcześniej czy później, sam czy w dzieciach swoich zostać bankrutem, a mienie swe oddać pracowitszemu cudzoziemcowi. To są owoce naszego wychowania.

Dokąd prowadzi nas ta droga — łatwo zrozumieć — prowadzi do ruiny i upadku narodu. Życie bez pracy zużywa nasze mienie, uczciwość, szlachetność, prawość, słowność, demoralizuje i zniża do materyalnego i moralnego nicestwa. Jest to konieczne i nieodzowne prawo. Kto żyje nad możność, obarcza się długami; te, niepłacane, przyprowadzają człowieka do niesłowności i utraty majątku. Nieszczęśliwy, stanąwszy na tej śliskiej pochyłości, nie dostrzeże jak się znajdzie na dnie przepaści, straciwszy majątek, a często honor i cześć prawego człowieka, zrujnowawszy siebie i przyczyniając się do ruiny kraju.

Dokończenie nastąpi.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemie Polskie.

Czarnkowo. Kościołowi tutejszemu przesłał Papież bardzo piękny podarunek, a tym jest kosztowny ornat, kielich, puszka i ampułki. Podarunek ten miał wyjednać u Papieża ksiądz Fudziński, rodem z Czarnkowa, a pozostający obecnie jako penitencyarz przy katedrze Śgo Piotra w Rzymie.

W Borku obchodził doktór Bondik 60 letni jubileusz swojego doktorstwa, a obywatele wyprawili mu wspaniałą ucztę.

Chodzież. Cały ten powiat nawiedziły tego roku rozmaite choroby, a najwięcej szkarlatyna i dyfteryja. Nie było prawie wioski, w którejby choroby te pomiędzy dziećmi nie grasowały i zabierały swoje ofiary. W Brodach nawet umarło przeszło 20 dzieci. W kilku okolicach nawet i ospa się srożyła. W Uściu i okolicy jeszcze te choroby panują.

W Powiedziskach zakazał burmistrz Kawecki śpiewania przy figurze Śgo Wawrzyńca, w czasie oktawy tego patrona od ognia. Obywatele rozgniewani o to podali zażalenie do regencyi, lecz nic nie wskórali, i udali się teraz aż do ministerjum, gdzie się też pewnie niczego nie dopukają.

W Krzywiu pod Oleckiem znaleziono 70 letniego gospodarza Gussek powieszonego w jego własnym domu. Dalsze badania okazały, iż został on wpierw zamordowanym a potem dopiero powieszonym, co miało zwrócić podejrzenie, jakoby się sam powiesił. O zbrodnię tę podejrzano i uwięziono jego młodą żonę.

Tczewo. Zegarmistrz Szwarz, który był zbiegł do Ameryki, z pozostawieniem wiele długów, i znów się powrócił biednym jak się miało nazywać, ale z tyle pieniędzmi, co pewnie dla wierzycieli wystarczy. Pieniądze, zegarki, i inne złoto w wartości 11,000 marek miał poukrywane w kuferkach z podwójnemi dnami i bokami.

W Małych Chełmach pozostawiła Maryanna Szylka troje dzieci same w domu. Jedno z nich bawiło się z lampą palącą, ta explodowała, z czego powstał ogień w izbie i przyprawił o śmierć dwoje dzieci, gdyż tylko 6 letniego chłopca zdołano wyratować.

W Grumblach spaliło się gospodarstwo Barowskiego; w Mogilowie gospodarza Załogi; w Plewkach gościniec Kowalczyka.

Rosyja.

W roku zeszłym, gdy groziła Rosyi wojna z Niemcami, zawarła ona ugodę z Rzymem, aby nie drażnić Polaków. — Teraz gdy po zjeździe skierniewickim, przyjaźń z Niemcami wzmocniła się, rząd rosyjski rozpoczął prześladowanie duchowieństwa katolickiego. Nowe rozporządzenia zakazują duchownym zdawać sprawę swym biskupom z jakichkolwiek stosunków, jakie mieć mogą, z władzami rządowemi; zabraniają biskupom mięszać się w korespondencye między niższem duchowieństwem a władzami administracyjnemi — która to korespondencya przechodziła dawniej przez ręce biskupa. Dalej wbrew zeszłorocznej ugodzie, nakazuje rząd biskupom zapytywać się o zezwolenie rządu, przy jakichbądź zmianach w obsadzeniu posad duchownych, grożąc w przeciwnym razie odebrania pensyi katolickim duchownym. — W ostatnich czasach wystąpił urzędowy dziennik rosyjski, z groźbą prawie zerwania ugody z Rzymem za to, że papież przyjął deputacyę Unitów. — Wreszcie ostatnie wiadomości donoszą, że katolickim uczniom szkół nakazano w dnie świąteczne kościoła prawosławnego chodzić do cerkwi. Oto są dowody, nie wspominając już o krwawem prześladowaniu Unitów, — jak Rosya pojmuje i wypełnia tolerencyę religijną, którą się zawsze szczyci przed światem i okłamuje Papieża.

Wielka Brytania.

Londyn. Odkryto na przystaniach, że okręty wypływające do Chin podawały iż zabierają żywność, a one zabierały proch i inne materyały wojenne do Chin, z czego się okazuje, że Chiny o układach z Francyą nie myślą ale obłudnie sobie postępują i do wielkiej wojny się sposobią. Z innej strony nadchodzą także wieści że Chińczycy werbują do swojej armij oficerów niemieckich.

Gladston przedstawił wicekrólowi w Indyach, Markizowi Ripon, ażeby przyjął namiestnictwo w Irlandyi. Ripon jest ale katolikiem, więc pierwej musi rząd uchwalić, łącznie z parlamentem, że katolik może być namiestnikiem w Irlandyi, na co pewnie izba wyższa nie pozwoli.

Niemcy.

Berlin. Proces naprzeciw 8 anarchistom, wywiezionym do Lipska, którzy pomnik w Niederwaldzie, a z tem cesarza, cesarzewicza i całą ich świtę chcieli wysadzić w powietrze, już się rozpoczął. Oskarżenie powiada, że we wydrążonych drzewach po nad drogą, i w podziemnych rynnach nasypali porządnie dynamitu i zaprowadzili druty elektryczne ku podpaleniu tegoż. Jako główni zbrodniarze oskarzeni są: zecer Remers, Dorf, Kuehler, Rupsh i Sadler a reszta innych tylko jako wtajemniczeni do zbrodni. Proces ten interesuje bardzo robotników niemieckich.

AMERYKA.

W Washingtonie D. C. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru jakiś polak, nauczyciel muzyki, nazwiskiem Wołowski, oskarzony o zadanie gwałtu swej córce. Miał on być w Polsce wysokim sędzią i żył w najlepszych stosunkach. Jego kosztowne obrazy i złote przystroje które tu pozostawił mają mieć wartość 12,000 dolarów. Przed samobójstwem napisał dwa listy, jeden z tychże do gubernatora, a w tych wyjaśnia swoję niewinność, podając za powód samobójstwa uratowanie czci córce.

— Prezydent Arthur stara się o pensyą dla byłego prezydenta i jenerała Granta, podając za powód prawdopodobne rychłe ubóstwo tegoż, które sprowadzi upadek złożonego przez magnatów funduszu dla Granta, w ilości 250,000 dolarów, a za które nabyto papiery kolei Wabash pod zaręczeniem gubernatora Morgana, że papiery przynoszą 6 procent, a te na wartości straciły i szarpły nie lada majątek Morgana. Czy ta pensya przeprowadzoną zostanie, rzecz bardzo niepewna.

W Senacie wniósł senator Mitchell o podniesienie żeglugi amerykańskiej, a zatem o powiększenie liczby okrętów kupieckich do przewożenia towarów. Fundusz na to przedstawia z oszczędzonych innych dochodów państwa.

— Pod pomnik dla Washingtona, który ma stać w stolicy stanów położono kamień węgielny w ubiegłą Sobotę. Kamień ten umieszczony jest w wysokości 455 stóp od poziomu ziemi, a więc będzie to kolosalne wzniesienie pomnika.

— W Chawo Tex. zamordowali Mexykańczycy pocztmistrza, Cezara Bazaar, zabrali wszelkie pieniądze, znaczki pocztowe i inne wartościowe rzeczy.

Chicago. W południowych żelaziarniach mieli w ubiegły poniedziałek rozpocząć znów pracę, po dawniejszych cenach, do czego już starych pracowników wezwano, zarzekając im stałą pracę do Nowego roku, ale nie zbyt pewną na później. — Dobrze że i coś znów ludzie zarobią, a na później będzie też rada.

W Alpena Mich. spalił się tartak wraz z 275,000 stóp desek, własność Betterfield'a i Crabsa. Szkoda wynosi 35,000 dol.

Milwauke. Jaką to różnicę wykazują dochody pocztowe wyjmujemy z obliczenia zeszłego roku, zamkniętego z końcem Czerwca. Poczta w państwie Wisconsin przyniosła $347,400 czystego zysku, a w Ohio $845,404 czystej straty.

— Nowo obrany sherif, republikanin, mianował już swoich pomocników, i zwyczajem republikańskim zatrzymał tylko dwóch dotąd zatrudnionych, bo są republikaninami, a wszystkich innych bo są to demokraci z urzędu usunął. Czy tak samo postąpią sobie demokraci, skoro prezydent swoje krzesło zasiądzie z 4tym Marca, nie wiadomo. Ale sami republikanie spodziewają się, że wielu z nich przy urzędach się ostoi.

New York. Ugoda handlowa naszych stanów z Rzeczapospolitą San Domingo zadawalnia bardzo tutejszych kupców Są oni pewni, że San Domingo będzie potrzebowało dużo naszych wyborów i zmnoży kapitał a przez to podniosą się z pracą i płace robotnika.

Z St. Louis, Mo. piszą, iż przyaresztowano także oficera policyi Duffy jako wspólnika kradzieży kasy miejscowej, a posądzenie go o to zeznał przyaresztowany w Springfield Mo. złodziej Ch. Clark.

Baltimore Md. W Sobotę 6go. t. m. zakończył Zbór Biskupów w Baltimore swoje tajne posiedzenia. Głównem punktem obrad był list pasterski, który ma być w 14 dniach z ambon publikowany. W niedzielę następną odbyło koncylium ostatnie posiedzenie i solenne nabożeństwo w katedrze, na którem celebrował biskup Corrigan, a biskup Riordan z San Francisco miał kazanie o nieprzezwyciężonym kościele katolickim.

Zakończenie tego zboru odbyło się również z tak wielką pompatyczną uroczystością jaką odbyto przy otworzeniu. Udano się na zakończenie to z podobnąż procesyą z pałacu arcybiskupiego do katedry, jaką odprawiono na otworzenie.

Korespondencyje.

Chicago, Illinois, dn. 1 Grudnia 1884.

Pamięć bohaterów naszych z roku 1830—31go uczczono u nas z całą przynależną uroczystością w Sobotę wieczorem dnia 29go Listopada r. b. w północno-zachodniej stronie grodu naszego w hali ob. T. Nalepińskiego. Było tam widać, że przez jedność i zgodę wszystko wykonać można. Sala przyozdobiona w chorągwie narodowe, przepasane czarnym kirem, zapowiadała dzień żałoby. Rodacy i Rodaczki nasze liczniej się zgromadzili, aniżeli inne razy, tak że sala nie mogła wszystkich pomieścić. Towarzystwom urządzającym Obchód należy się prawdziwe uznanie za ich starania, które się dużo przyczyniły ku podtrzymaniu ducha narodowego. Tow. śpiewu „Harmonia", Tow. „Polskich Krawców", Tow. „śpiewu parafii św. Trójcy" i Tow. „Gmina Polska Nr. 1." stanęły zgodnie pięknym zastępem.

O czasie oznaczonym w pismach polskich prezydujący Komitetu, ob. M. Osuch, otworzył Obchod patryotyczną mową, stósowną do uroczystości i zaprosił powszechnie szanowanego obywatela Stanisława Kociemskiego, prezesa Zw. N. Polskiego, na prezydującego tej uroczystości, a na wiceprezydujących: obywateli Józefa Rewerskiego i Józefa Kowalskiego. Ob. S. Kociemski, podziękowawszy najprzód za zaszczyt, odezwał się, czy nie masz kogo z weteranów tej krwawej chwili, któremuby prędzej przysługiwało zająć to miejsce w tak ważnem dniu, który dziś obchodzimy, lecz w braku takowego na ogólne i usilne żądanie przyjął prezydenturę; zabierając miejsce wraz z wiceprezydującemi, jeszcze raz dziękując za zaszczyt patryotycznemi słowy ku czci i pamięci bohaterów naszych, zaprosił na sekretarza Obchodu niżej podpisanego.

Podług programu, najprzód wystąpiło Tow. śpiewu „Harmonia", które zaintonowało choral: „Módlmy się" przez Bolesława Dembińskiego. Chór składał się z 25ciu śpiewaków, którzy swym pięknym śpiewem, wykonanym artystycznie, zdobyli sobie liczne oklaski.

Towarzystwom śpiewu należy się podwójne uznanie, ponieważ pracują one na drodze polityczno-narodowej i przekazują zabytki śpiewu narodowego i miłości ojczystej młodzieży naszej, która przez to zyska na sposobności utrzymania po Ojcach naszych spuścizny najdroższej sercu Polaka, najpierw wiary, a potem mowy ojczystej, zwyczajów i obyczajów swych praojców.

Po śpiewie Tow. „Harmonii" obywatel prezydujący zaprosił na pierwszego mówcę ob. Doktora Wacława Majewskiego, który obszernie streścił wypadki powstania Listopadowego. Mowę tę, którą oklaskami przyjęto, podajemy w całości na innem miejscu.

Po mowie ob. Dr. W. Majewskiego ob. prezydujący Obchodu zaprasza Tow. „śpiewu parafii ś. Trójcy", które odśpiewało pieśń „Dzwon Zygmunt" Mauryce go Siebera, za co ich obdarzono licznemi oklaskami. Towarzystwo to, choć jeszcze młode, ale postępuje naprzód, pomimo trudnych okoliczności, w jakich się parafia ta znajduje, za co Szan. Dyrygentowi ob. Antoniemu Małek i obydwom Towarzystwom śpiewu: Harmonii i Tow. parafii ś. Trójcy należą się prawdziwe podzięki.

Po śpiewie Tow. parafii ś. Trójcy ob. prezydujący zaprosił na mównicę ob. L. Roland, który tak samo jak i pierwszy mówca w gorącej patryotycznej mowie, stósownej do dnia tego, obudził w nas ducha ku wytrwaniu na niwie narodowej, i obyśmy, choć różnemi drogami, ale wszyscy do jednego celu dążyli. Za co zgromadzeni obdarzyli Szan. Mówcę licznemi oklaskami.

Po ob. L. Rolandzie ob. Albert Kowalski raczył zaszczycić Obchód śpiewem „Modlitwa" do słów Wasilewskiego (muzyka St. Moniuszki), co się także wielce przyczyniło do uświetnienia dnia tego, a za co zebrani obdarzyli ob. A. Kowalskiego hucznemi oklaskami.

Po tym Solo, panna M. Grochowska zadeklamowała wiersz „Do Matki Polki." Panna Grochowska czystą swoją wymową polską i dobrem akcentem zjednała sobie rzęsiste oklaski.

Potem nastąpił znów śpiew Tow. „Harmonii" pod tytułem: „Wypłyń z duszy grzmiąca pieśni" B. Dembińskiego, za co i tą razą zgromadzeni nie żałowali szan. śpiewakom licznych oklasków.

Po śpiewie tym ob. prezydujący Obchodu zabrał głos do zgromadzonych, mając przed sobą Odezwę Domu ś. Kazimierza w Paryżu i obznajmił rodaków naszych o położeniu Weteranów z dnia tego, który dziś obchodzimy. Z tej okazyi zabrał głos obszerniej ob. wiceprezydujący, J. Rewerski, przypominając nam niektórych męczenników z dnia tego i zaprosił do składki.

Składek dobrowoln. wpłynęło	$ 10, c. 90,
Za tykiety loteryjne	$ 2, „ —
Razem	$ 12, c. 20.

Składki wpłynęły po części od rodaków nie należących do Towarzystw. Dalej postanowiono sprawę tę oddać w ręce Towarzystw, które się nią po szczególe zajmią, a pokwitowania szan. Rodaków, którzy raczyli Instytucyą te wesprzeć, ogłoszone będą w gazetach.

Po ukończeniu debat „Domu ś. Kazimierza w Paryżu", Tow. śpiewu „Harmonia" i „Tow. śpiewu parafii ś. Trójcy," obydwa chóry razem zaintonowały „Pieśń o ziemi naszej" B. Dembińskiego. Publiczność i tą razą szczególnie obdarzyła śpiewaków naszych licznemi oklaskami.

Przy końcu na ogólne żądanie publiczności obydwa Towarzystwa śpiewu, Tow. „Harmonia" i „Tow. śpiewu parafii ś. Trójcy, obydwa razem zaintonowały hymn narodowy „Boże coś Polskę."

Prezydujący Obchodu ob. S. Kociemski podziękował teraz zgromadzonym za tak liczne zebranie się, zachęcał do zgody, jedności, do wspólnego działania i wytrwania ku odbudowaniu naszej drogiej Ojczyzny, a publiczność w uniesieniu ducha patryotycznego rozeszła się z najprzyjemniejszem wrażeniem i w nadziei lepszej przyszłości do domów swoich.

T. Woźny,
Sekretarz Obchodu.

Chicago, dnia 4 Grudnia 1884 r.

Obchód rocznicy powstania dnia 29 Listopada 1830 r. na południowej stronie miasta, urządzony staraniem Tow. Przemysłowego Rzem. Polskich, i towarzystw Gmina Polska, oraz Jana III Sobieskiego, odbył się bardzo wspaniale.

W samą rocznicę o godzinie 9tej z rana odprawił W. ks. proboszcz Jan Radziejewski na ten cel zakupione przez wyżej wymienione Towarzystwa nabożeństwo żałobne w kościele ś. Wojciecha za dusze poległych braci.

Dnia następnego, t. j. w Niedzielę, o godzinie 4tej po południu w Vorwaerts Turnhali przy 12tej ulicy obchodzono rocznicę tę mowami. Hala przybrana w chorągwie narodowe, napełniona była publicznością polską, która w prawdziwem poczuciu narodowem z niecierpliwością oczekiwała chwili, która przypominać miała krwawe dzieje nieszczęśliwej Ojczyzny naszej.

Ob. W. Riemer, prezes Tow. Prz. Rzem. Polskich w Chicago, zagaił Obchód krótką, na ten dzień stósowną przemową i prosił publiczność o przedstawienie prezydującego na tę chwilę uroczą.

Ogół powołał też dobrze wszystkim znanego, starego, godnego obywatela i prezydenta Rządu Centralnego Z. N. P., Stanisł. Kociemskiego. Ob. Kociemski krótko podziękował za zaszczyt mu uczyniony i prosił o wybranie sekretarza, na co wszechgłośnie powołano ob. W. Riemera. Poczem przewodniczący ob. Kociemski powołał na pierwszego mówcę Franciszka Smietankę, żołnierza z roku 1863.

Ten wyjaśnił zebranym, jaki to był dzień wielki dla narodu polskiego, i co spowodowało Polaków chwycić przed 54 laty za broń naprzeciw naszemu największemu ciemięzcy. Cały upadek tego powstania przypisywał słabej organizacyi i zarozumiałości, która panowała w sercach naszych wodzów i zasiała niezgodę w armii. Chciwe a zaborcze sąsiady Polski, widząc to, sprzysięgli się na Polskę, napadli nań łącznie i zniweczyli. Dalej przypominał, że nie mamy dział, któreby swem hukiem przypominały nam dzień 29go Listopada, ani dzwonów Zygmuntowskich, któreby nas zapraszały na modły za braci naszych, którzy swą krew przelali za wolność narodu.

Ojczyzna nasza jest popchnięta w grobową ciszę z poręki Moskwy przez Stanisława Poniatowskiego, przez Niemców i niewdzięczność Francuzów. — I za co? — Za jej dawne bohaterstwo, za jej obronę chrześcijaństwa i wolności.

Mieczysław I budował katedry i kościoły, a ludek nasz się do nich zgromadzał i prosił Najwyższego o pomyślność wiary i Ojczyzny. Król Zygmunt nie prowadził wojny, a jednakowoż drżały sąsiady na samo jego wspomnienie. Najpierwszymi z naszych nieprzyjacieli byli Szwedzi. Oni to często napadali, łupili koscioły, miasta i wioski, marnowali ludzi dopóty, aż się samemu Bogu sprzykrzyło i dał nam ks. Kordeckiego na Jasnej Górze Częstochowskiej, który przy pomocy Bożej z małą swą załogą tak karku Szwedom natarł, że im się odechciało więcej napadać na Polskę; ale potem inne trzy sępy, w dziesiątki lat później, dokonały zniszczenia najbitniejszego z narodów, lecz go nie zabiły na wieki, bo żyje w sercach naszych po całym świecie i pewien jest swojego odrodzenia.

Drugi mówca, ob. A. Buszkiewicz, zadeklamował piękny wiersz na 54tą rocznicę powstania Listopadowego, ktory zasługuje na ogłoszenie go w gazecie, co też może później nastąpi. Szanowna publiczność, uznając dobre chęci młodego zucha, podziękowała mu, jako i pierwszemu mówcy rzęsistemi oklaskami.

Dalej przemawiał bardzo pięknie ob. Jan Rożeński z swego własnego przekonania, opierając zasady swoje na przykładach z Pisma świętego i przekonywał publiczność, że tylko dobrą wiarą, gorącą miłością Ojczyzny, szczerą zgodą i prawdziwą miłością braterską można dojść do celu. Ubolewał nad niedbałością Polaków mieszkających w Chicago, iż jest ich kilkadziesiąt tysięcy, a tylko taka mała hala zapełniona jest setkami patryotów, bo jedni się boją fanatycznych zaprzańców, a inni zniewieścieli, boją się, żeby sobie nóg nie zamaczać, kiedy ich przodkowie nie wahali się w słoty i mrozy krew przelewać dla dobra wiary i miłości Ojczyzny. W końcu zaklinał, iż powinniśmy sobie ręce podać w tem dniu tak dla nas ważnym, urazy osobiste jeden drugiemu przebaczyć, jeden drugiego nie powinien bezcześcić, nie powinien go popychać w przepaść, ale powinniśmy się miłować jak bracia jednej matki, bo tylko na wzajemnej miłości swych dzieci Polska powstać może. Rzęsiste oklaski.

Czwartym mówcą był ob. Adam Błaszczyński. Mówca ten już nie raz dowiódł, że historya Polski jest mu dobrze znana, więc i tą razą wywiązał się pięknie ze swego zadania. Przypomniał nam walecznych mężów, którzy zginęli za nas, aby nas z jarzma okrutników wydobyć. Przypominał, jak wielką hyeną naprzeciw Polakom był Moskal W. Ks. Konstanty, namiestnik i brat carski, iż prześladowania jego starych walecznych żołnierzy i całego wojska polskiego, które niby kochał, ale w duszy nienawidził, wywołało owo nieszczęsne powstanie i roztwierające się wieko trumny zawarło ponownie, by nas sieroty do dalszej nowej i usilnej pracy nad wybawieniem Polski tym bardziej pobudzać. Rzęsiste oklaski podziękowały mówcy.

Piąty mówca, ob. Stanisław Niski, przyjęty oklaskami na samym wystąpieniu, tak do nas przemówił: Naród widząc, iż niektórzy przodkowie źle sobie postępowali, z czego o tylu upadkach naszej ukochanej Ojczyzny żeśmy dzisiaj słyszeli, powinniśmy więc dzisiaj pomiędzy sobą wyrabiać przewodników i wodzów przejętych miłością Ojczyzny, jednością i zgodą do godnego i rychłego odbudowania Polski. Dzisiaj w ręku naszym, w ręku ludu jest wszystko, dla tego też lud powinien się starać, aby stał się filarem przyszłej istności Ojczyzny Polski. Jak przywitano, tak też i podziękowano Mówcy oklaskami.

Potem wspomniał jeszcze o Domie polskim ś. Kazimierza, założonym w Paryżu, we Francyi 1846 roku przez Polaków dla weteranów z powstania 1830 i 31go r., a który grozi upadkiem, jeżeli go nie podźwigniemy wszyscy. Rząd francuzki popierał dawniej tę instytucyą funduszem, ale dzisiaj, po przegranej z Prusami, ustała ta poręka i dla tego wszystko cięży na barkach naszych. Przeczytał Odezwę nadesłaną do Chicago o wsparcie Domu ś. Kazimierza i zakończył, że się spodziewa, iż Polacy zamieszkali w Chicago nie staną w ostatniej linii z wsparciem dla braci naszych za granicą.

W końcu ob. St. Kociemski podziękował mówcom i publiczności zebranej w nadziei, że i w Styczniu 1885 r. na obchód powstania z r. 1863 również licznie się zgromadzimy, i Obchód zamknął, a każdy z nas pokrzepiony w miłości Ojczyzny, wracał jakby odrodzony w progi swoje.

Wojciech Riemer,
Sekr. Obchodu.

Minneapolis Minn., 29 List. 1884 r.

Szanowny Redaktorze!

Spodziewam się, iż mi nie odmówisz umieszczenia *korespondencyi z naszego* miasta, która jest zarazem sprawozdaniem z Obchodu 29go Listopada.

Myślałeś Rodaku, iż Polaków w Minneapolis nie ma — lecz grubo się omyliłeś. — Gdybyś był 29go z. m. w naszem mieście i był zarazem uczestnikiem na obchodzie — od razu przekonałbyś się, iż Polacy w Minneapolis choć nie wyprzedzili innych, to przynajmniej stoją na równi z nimi pod względem zachowania uczucia narodowego, i przekonacie się Bracia, że i nadal zostaniemy dobrymi synami Ojczyzny naszej.

Obchód urządzony z inicyatywy Towarzystwa Św. Antoniego, wypadł nadspodziewanie dobrze. Zapowiedziana manifestacya wywarła wielki ruch między tutejszą Polonią; na każdej twarzy widziałeś wyraz smutku, lecz zarazem i tryumfu — brania udziału w tak pamiętnem fakcie historycznem, jakiem jest 29ty Listopad.

Komisya urządzająca obchód, składająca się z obywateli: J. A. Gluby, W. Szyszki, W. Ziomkowskiego i Jana Liszewskiego, zadała sobie wiele pracy w urządzeniu takowego, za co zasłużyła na ogólne Bóg zapłać.

Wieczorem o godz. 8mej zebrała się Polonia tutejsza dość licznie pod Nr. 1301 w północno-wschodnim kierunku 4ej uli

WSZYSTKO ZA DARMO

Powieść

przez

Janka z Głodomanka.

Dalszy ciąg.

„Zatem opuszczę pana dobrodzieja a pobiegnę na tę indagację, tymczasem panu napisze zażalenie na Firmana względem przekupstwa licytantów." — „O sędzio! w takie supliki się nie wdaję, od czegóż miałbym mandatarjusza? Napisz aspan sam, ja tylko podpiszę." „Przepraszam pana dobrodzieja, wszystko uskutecznię według wzoru." — „Notabene, żebyś mi zaaresztował Firmanów a conto skargi." — „Nie zapomnę."

Mandatarjusz odszedł, aplikował zaraz aresztantom po 10 bizonów, chłopy się przyznają, że dostali po dukacie od Firmanów. Na mocy tego zeznania zaaresztował zaraz mandatar Firmanów oboje; leci do Ratysława: „Wie pan dobrodziej, oboje Firmany w kozie, ale nie za darmo." — „Czy się przyznali, że popsuli interes licytacyjny?" — „Jeszcze gorzej panie łaskawy." — „Więc mnie to martwi, wolałbym, aby za darmo siedzieli w areszcie, bo toby im dopaliło do ostatka; jeżeli zaś poddali się winie, są zbrodniarzami, i gotowi mi potem dokrupić do ostatniego."

„Są motorami zbrodni podpalania, dali bowiem ludziom po dukacie, aby wykonali ten szkaradny akt ich złości." — Nie może być!" — „Przyznali się już po dziesiątym razie." — „Czy się nie zaprą?" — „Nie śmią, bobym powtórzył medycynę." — „Niechże ich tu pan przyprowadzi, abyś wobec mnie napisał ich zeznanie." — „Dobrze." — Po niedługiej chwili przyprowadził mandatarjusz okutych dwóch chłopów do dworu. — „Co wy za jedni?" pyta Ratysław. — „Jesteśmy owczarze, pasterze owiec." — Co wyście tu robili, hę?"

„Ot panoczku, za językiem wszędy człek trafi. W naszych stronach przebywała pani Firmanka, jam ich odwoził, nie dali mi nic, konie wprawdzie mam za darmo, bom ich dostał za żoną, wóz także, ale abym pana odwoził za darmo, niema potrzeby; więc myślę sobie, pójdź ze mną szwagrze, zaapelujmy obaj, abym dostał co za tę furmankę. Przyszedłszy do nich, co prawda nie grzech, dali nam po jednym żółtym pieniążku, pokłoniliśmy się, wracamy wesoło, i wstąpiliśmy do żyda, człek bez wódki w drodze nie obejdzie się. Wypiliśmy po jednym pole, i dałem jednego dukata żydowi, by mi wydał resztę. Żyd się ucieszył, poczęstował nas po drugim pole, my kazali po trzecim, po czwartym, aż my polegli i przywieźli nas do aresztu. Wyspaliśmy się, ale pieniędzy niema; żyd nam tedy skradł dukaty."

„Cóż dalej?" — „A tyle nam dali, żeśmy nic nie jedli i po co? chyba za darmo!" — Lis co mówi? hę?" — Panie, jest w zwyczaju puścić lisa, gdy nie można wskórać; lecz tego by z nas żaden nie zrobił, mamy sumienie."

Ratysław się obejrzał na mandatarjusza; ten znów popatrzył się ostro delikwentom: „Nie zapierajcie się, Firman nie za darmo dał wam dukaty; on w gniewie z tutejszym dziedzicem, wyście umyślnie przyszli, aby do dworu naszego puścić lisa." — „Miejże pan sędzia rozum, ani my znali waszego pana, ani nam coś złego zrobił; Firmany co innego, oni najedli i napili w naszej wsi za darmo, a my biedni ludzie; cóż pocznie sobie teraz nasza drożnikowa, zabili jej męża, zabrali jej męża, zabrali pieniądze." — „Któż taki?"

„Albo my też wiemy, kogo się czepiać? Przecieć wiemy, że drożniczka miała dukaty, teraz Firman płaci dukatami, jakoś się to na jedno schodzi, toć nie przeszły z jednego miejsca piechotą na drugie." — „Poznalibyście te dukaty?" — „Czemu nie?" — „Zaprowadź ich pan sędzia do Abramka, niech dukaty zmienione pokaże, potem trzeba zrobić u Firmanów rewizję."

Sędzia poszedł do Abramka z juhasami, nakazując, by dał klucze od komory, szaf i kufrów. Żyd na wstępie zgłupiał, wszyscy domownicy potruchleli. Mandatar otwiera i rewiduje; znalazł starej daty pierśconki, na których wyryte były wyrazy po łacinie wewnątrz: Salva me uxor mea; to jest: zbaw mnie żono moja; a na drugim rok 1794. — „Zkąd to masz? pyta żyda. — „Kupiłem." — powtarza sędzia, „wykpiłem, ukradłem.... a pieniądze gdzie masz?" — „Ja pieniądze nie mam."

„Dukaty gdzie, któreś zmienił tym chłopom?" — „Ja dukaty? a zkądby chłopi przyszli do dukatów?" — „My tu zmienili za wódkę dwa dukaty," mówią chłopi głośno. — „Takich rzeczy nie trzymam, zmieniłem w mieście i dał na okowitę." — Mandatarjusz pokiwał głową, „otwieraj no Abramku dalej."

Otworzył zamknięte cztery skrzynie. W każdej było pełno rupieci różnego kalibru, w jednej tylko garnek miedziany przykryty i obwiązany a w nim pełno dukatów. — Sędzia zaraz skonfiskował ten garnek i przynosi go do dworu na pokaz nowego odkrycia.

„Dalipan, osobliwszy garnek Mościdzieju," wykrzyknął Ratysław; „Jmość pójdź no a przypatrz się, jaką niespodziankę przyniósł nasz sędzia." — Jmość przyszła, żegna się: „I nie poznałeś tego garnka? jakeśmy się pobrali! wszak go dziadzio pokazał raz i od tego czasu zniknął." — „Więc te pieniądze będą nasze skarby skradzione, hej, hej! Sędzio, tyś nam złoty, skarb się znalazł w chwili największej potrzeby. Oto nas pikują żydzi do ostatniego, przecie ich teraz zaspokoimy."

„Co się panu śni! jakie zagodzenie? ze złodziejami się godzić? a zkąd racja! I Abramka i zięcia i wszystkich powinowatych jego wpakuję do aresztu, nie zobaczą prędko jasności boskiej, niech sobie posiedzą z rok za darmo, a potem zacznę z niemi dopiero indagację." — „Teraz panie sędzio, trzeba nam się wywiedzieć, zkąd ma Firman dukaty, czyli nie zmaczał palca w tej sprawie?" — „Hola," fuknęła Jmość, „Abramkowi doszło pewno 90, my za rok gotujemy się do złotego wesela, a Firmany dawno u nas? Wszak się zgodził na lat dwanaście, po pięciu latach pozbyłeś się go darowizną Woli; możnaż przypuszczać, aby z Abramkiem kradł naszemu dziadzi dukaty? gdzież rozum?"

Ratysław patrzy się na żonę: „Jmość ma rację, prawda." — Wstał, otworzył pokrywę garnka, wyjął parę dukatów, pokazuje juhasom: „Poznacie wy te pieniądze, czy takie dał wam Firman?" — „Panie, krzyczą chłopi, „przysięgniemy na wełnę, takuteńkie, te same." — „Nie plećcie," mówi pani, „wy się na dukatach znacie jak wół na drzwiach malowanych; w nocy każda krowa czarna, czy prawda?" — Chłopi się skrobią po głowie, a pani mówi: „Obydwaście ciemni, nie umiecie czytać ani pisać, a moi panowie umieją, niechże przeczytają napisy i daty na tych pieniądzach."

„Jmość nas kompromituje," szepnął Ratysław; „akurat, napis jest: 1773, ha ha! to ptaszek stary, z czasów Marji Teresy, hę, on pamięta pierwszy rozbiór Polski, lecz nie stanowi argumentu, aby go firmany nie posiadali." — „Nie sprzeczam się z tobą," rzekła Jmość, „tylko sam wiesz, że skarb zginął dawno, a Firmany tegocześni." — „Niech będzie, moja Jmość, człek na starość odmłodnieje, skoro zaświciła w samo południe fortuna; chciałbym tylko wiedzieć, czy moi nieprzyjaciele posiadają takiej samej daty czerwieńce." — „Wnet się dowiemy, panie dobrodzieju; ja jadę exofficyo i zrobię rewizję u Firmanów," i pojechał.

Na Woli został się karbownik, sługa wierny Firmanów, bo mu bardzo dobrze wynadgradzali za każdą czynność i przysługę. On miał klucze powierzone od pokoi, piwnicy i siedząc w oficynie nosił je zawsze koło siebie, a w nocy kładł pod głowę. Mandatarjusz przyjechawszy na rewizją, pyta karbowego o klucze. On mówi: „mam panie, tylko mi ich z ręku dać nie wolno, ani też otwierać komu, dopóki państwo nie przyjadą; ale się komuś zmiele za fałszywe posądzenie państwa, zdaje mi się, że konduktor pocztowy posiedzi sobie w kryminale."

Mandatarjusz widząc, że ma z człekiem wtajemniczonym w interesa pańskie do czynienia, obraca w dobroć, „Mój karbowniku, mnie do tego nic czy winni lub niewinni, ja muszę przedsiębrać rewizję w tym domu." — Panu mówię," rzecze ostro karbownik, „za darmo! ja kluczy nie dam, a jeżeli rozważysz drzwi, będę miał świadków za rozbój taki." — „Wszystko jedno, drzwi wyważyć!" mówi do policjanta. — „Cóż pan chce szukać?" powiada karbownik, „powiedz pan prawdę." — „Chcę znaleść pieniądze." — „Hehe, jak powiedziałem, że za darmo, tak, istotna prawda. Odemknę, szukaj wszędzie." — Poodmykał, zrewidowano wszędzie, każdy gracik, pieniędzy w domu ani grosza.

Karbownik się śmieje, „kiepsko się pan wybrał na szukanie pieniędzy, przyszły one tu, wiem o tem, bo pan pożyczył kilka tysięcy, sam mi mówił, bo był w chęci kupienia kamienicy w mieście, ale skoro jeździł i nie było kupna, odwiózł je napowrót; daremne były zabiegi o pożyczkę, bo nie przyniosły pieniądze żadnej korzyści." — „Nie widziałeś tu jakich obcych ludzi?" — „Było dwóch, z dalekich stron, kędy pani bawiła i tam się jej przydarzył wypadek kobiecy. Ona tedy tym ludziom dała po dukacie, i poszli

cy do nowo wybudowanej sali naszego rodaka Wilickiego. Żałuję tylko, iż wyznać muszę i zapytać, dla czego ani jednej Polki na tym Obchodzie nie było? Spodziewamy się, iż w przyszłości tego nie będzie.

Prezydent Tow. Śgo Antoniego, ob. Jan Ziomkowski, zagaił manifestacyą — poprosiwszy, aby sobie ogół wybrał Komitet na ten wieczór. Przedstawiony ob. J. Popieliński i poparty, zajął miejsce Prezydującego. Dziękując za zaszczyt Rodakom, objaśnił cel zebrania w bardzo treściwych i do serca chwytających słowach, poczem zaprosił na Viceprezydentów: A. Dąbrowskiego i Jana Ziemkowskiego, na sekretarza na końcu podpisanego.

Ob. F. Gryglaszewski, wszystkim znany i powszechnie szanowany, w ognistej mowie swojej poruszył serca do tego stopnia, iż niejednemu z obecnych oko się łzą zalało. Przeszedł obszernie zajście w roku 1830 i 31 — dalej wykazał potrzebę łączenia się w jeden wielki nieprzerwany węzeł, jakiem jest Związek N. P. w St. Zj. Półn. Am. Zakończył następnemi słowy:

Bracia, nie przestajmy wierzyć, że panowanie nienawistnego nam stronnictwa polityczno-religijnego, jako oparte na powszechnie już potępianej niesprawiedliwej zasadzie, nie może trwać długo — i że prawda i prawo — poparte odwagą i wytrwałością, muszą odnieść zwycięztwo; chciejmy więc zatem dowieść, że naród polski nie upadł na duchu, że nie rozpacza o swej sprawie, że przeciwnie, niestrudzony bez wahania i bez trwogi stoi silnie i niewzruszenie oparty na swem świętem prawie, pomny na to, że liczba przyjaciół jego razem z wzrastającą oświatą z każdym dniem zwiększa się. W tej ważnej chwili dziejowej, w której nasze losy dojrzewają, czujemy bardziej niż kiedykolwiek potrzebę ściślejszego zjednoczenia się.

Zapatrywania i krzyki strony nam przeciwnej, którzy mienią się być mędrszymi od wszystkich, nie przyniosą nam nigdy zbawienia. Nam jedno, kochani Rodacy, tylko może pomódz: Zgoda i zgodne postępowanie, oparte na wzajemnem poszanowaniu się. Jeśli do tego doprowadzim, wywalczym sobie prawdziwą wolność, staniem się silnymi i będziemy mieli powodzenie. Niech żyją Polacy w Minneapolis i Związek N. P. w St. Zj.

Ob. J. A. Gluba odczytał piękny ustęp z Rewolucyi 30go roku, poczem Prezydujący, dziękując obecnym za liczne zgromadzenie się, upominał, aby nie zapomnieć o przyszłym obchodzie, t. j. na 22go Stycznia, na czem manifestacya się zakończyła.

Z szacunkiem
Julian Szajnert.

Brooklyn, 30 Listopada 1884.

Na obchód 54ej rocznicy narodowego powstania, odbytej w dniu wczorajszym w Brooklynie przy ul. Grand pod Nr. 34, z żalem powiedzieć muszę, że tylko mała garstka Polek i Polaków się zgromadziła, przez co dzień, sam już przez siebie smutny, jeszcze smutniejsze wrażenie na nas wywołał.

O godzinie 8½ zgromadzeni przystąpili do wyboru Komitetu i powołano ob. Grześkiewicza na prezesa, ob. Sobieralskiego na viceprezesa, a ob. W. Kamieńskiego na sekretarza protokularnego.

Prezes Grześkiewicz pierwszy do zgromadzonych przemówił i poprosił obywatela Kornobisa, kapitana 3ej komp. wolnych strzelców w Brooklynie, jako też ob. Kamińskiego, prezesa Tow. Jana Sobieskiego, aby w Komitecie miejsca honorowe zajęli.

W mowie swej prezes Grześkiewicz odświeżył nam w pamięci czyny bohaterskie dziadów i ojców naszych i ważność dnia tego wszystkim dostatecznie wyjaśnił.

Sekretarz Kamieński rozpocząwszy od słów:

„Jako ty rodzice swoje,
„Tak cię uczczą dziatki twoje",

rozwodził się nad wychowaniem dziatwy Polskiej, aby Polsce nie brakło rozumnych i rządnych synów, a w końcu zachęcał do zgody, do łączenia się w Towarzystwa Polskie i do czytania pism przeważnie polskich, a nie obcych, gdyż tylko oświatą i wspólną zgodą lepszy byt Polacy zapewnić sobie mogą.

Obywatel Kornobis, żaląc się, że tylko tak mała garstka się zebrała, która ważność dnia tego sumiennie ocenić potrafi, słusznie w mowie swej nadmienił, iż zapominają Polacy o tem, że dziady i ojcowie nasi nie tylko dla swego dobra krew przelewali, lecz dla dobra wnuków i synów swoich, aby późniejszej swej generacyi niezależną przyszłość i byt ustalić.

W końcu prezes Grześkiewicz powtórnie głos zabrał, a nadmieniwszy, że jeżeli tradycye pozostawione przez ojców naszych szanować będziemy, Bóg nam dopomoże i zaintonował „Boże coś Polskę", potem „Z dymem pożarów", które to hymny zgromadzenie całe z entuzyazmem odśpiewało.

Trzeciej kompanii wolnych strzelców w Brooklynie pod przewodnictwem ob. Kornobisa, która Obchód ten urządziła, w imieniu wszystkich Polaków, szanujących prawa i tradycye nam przekazane, serdeczne podziękowanie składam.

Obywateli Kornobisa, Grześkiewicza, Chudzińskiego, Sobieralskiego i Kamińskiego z Green Pointu na każdem zgromadzeniu, gdzie o sprawę Polską chodzi, zobaczyć można. Śmiało tych Panów za wzór wszystkim polecić mogę, gdyż oni nie czczemi frazesami, lecz czynami do ogólnego dobra naszego się przyczyniają.

O łaskawe umieszczenie, w gazecie swej, niniejszego sprawozdania prosząc, pozostaję

Z najwyższym szacunkiem
Wład. Kamieński,
Sekret. protok.

Paryż, Huron Co Mich. 2 Grudnia 1884.

Szan. Redakcyo Zgody!"

Z prawdziwą przyjemnością donoszę Szan. Czytelnikom „Zgody", iż i my Polacy w Paryżu nie zapomnieliśmy uświetnić 54tą rocznicę Powstania Listopadowego. Dzięki staraniom kochanego pasterza naszego, W. Ks. Domagalskiego i Tow. Nar. B. P. Kościuszki ze Sand Beach. Mich., z prawdziwym patryotyzmem obchodziliśmy radosną pamięć dnia tego. Niejednemu Polakowi sprawiło to miłą niespodziankę, gdyż patrzał na to młode (bo zaledwie dwa miesiące stare) Towarzystwo Nar. Kościuszki z chorągwią Polską i w odznakach maszerujące ze szkoły do kościoła; niejednemu cicha łza radośna zrosiła powieki, widząc po raz pierwszy na ziemi amerykańskiej Orła Polskiego i obraz bohatera naszego Tadeusza Kościuszki na chorągwi polskiej, ponieważ w historyi kolonii naszej nie pamiętamy tak wspaniałej uroczystości.

O godzinie 10tej odbyło się w kościele naszym nabożeństwo za dusze poległych braci naszych, którzy walcząc za Ojczyznę i wiarę ś., śmierć ponieśli.

Podczas nabożeństwa wygłosił Wielebny ks. Domagalski kazanie odpowiednie do uroczystości, wzywając owieczki swoje, ażeby nie zapominali, że są Polakami, że są katolikami, aby wspólnie pracowali na tej wolnej ziemi amerykańskiej na ten jeden cel, t. j. odbudowanie Polski.

O godzinie drugiej po południu odbyło się walne posiedzenie w szkole parafialnej, które otwarte zostało przez ob. Józefa J. Leszczyńskiego, prezydenta Towarzystwa Nar Kościuszki, i na życzenie Towarzystwa W. ks. Domagalski został jednogłośnie obrany prezydującym Obchodu, a zajmując głos, przemówił do nas gorącemi słowy z prawdziwym zapałem i patryotyzmem.

Stósownie do programu obchodowego, pieśń „Wspomnienie Rannego" odśpiewana została przez trzech braci Leszczyńskich i p. Jaroszewskiego.

Następnie przemówił ob. Alex. S. Leszczyński, podając nam krótki szkic z tej tak smutnej epoki, mianowicie powstanie 1830 i 31go roku. Potem odśpiewano pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie ob. Roman Jaroszewski odczytał wiersz „Powstanie z r. 1830go," który z wielkiem zadowolnieniem przyjęto.

Po odśpiewaniu pieśni „Wielkopolanom na pożegnanie", ob. Józef J. Leszczyński przemówił do zgromadzenia, podając treściwie fakta o rozbiorze Ojczyzny naszej, o walkach narodu naszego za wolność i niepodległość.

Na ostatku odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę" i pożegnawszy się z braćmi ze Sand Beach i zadowolnieni z tej tak dla nas miłej niespodzianki przez Sand Beaczanów nam sprawionej, powróciliśmy do domów naszych, czując ulgę i prawdziwą radość w sercach naszych z nadzieją, iż raz kiedyś oglądać będziemy nasz kraj ukochany.

Zostaję z winnym szacunkiem
Adam Łukaszewski.

Ostatnie napomnienie.

Pomimo tylolicznych nawoływań wielu z naszych zamówicieli i czytelników „Zgody" nie poczuwają się jednakże do obowiązku uiszczenia się z zaległej opłaty. Uwzględnialiśmy dość długo czas niepomyślny, nie stawaliśmy się natrętami i czekaliśmy bardzo cierpliwie aż do tego czasu, do zbliżającego się już końca roku drugiego istnienia „Zgody" w Milwaukee, ale jak się okazuje, wszystko to bezskutecznie. — Pieniądze za „Zgodę" jak niedochodziły tak niedochodzą, przynajmniej w takim stosunku, jakiego podług zaległości spodziewać się należy.

Dopłacamy nieustannie, zastępując opieszałych zamówicieli, a i tych, co przyrzekali w krótkości się uiścić, a tego jeszcze nie uczynili. Zwracamy więc wszystkim uwagę na to, że wydawnictwo „Zgody" przechodzi miesięcznie więcej jak 200 dolarów, nie licząc w to pensyi redaktora, która mu się jeszcze za ten cały rok należy, a więc pojmie każdy, że i cierpliwości granice kończyć się muszą. Wszakże te dwa dolary rocznie, to nie zbyt wielka suma, i na uiszczenie się jej każdy prawy i uczciwy Polak z łatwością zdobyć się powinien i może, skoro tylko zechce. Oziębłych, niepamiętnych, a mianowicie opieszałych prosimy wnijść w nasze położenie i rozważyć sobie, że wydawnictwo każdą literę, jej ustawienie, odciśnienie, wysłanie pocztą i papier opłacać musi gotówką, a mianowicie tą, której się spodziewa od przedpłacicieli, a właściwie u nas, od gazet polskich w Ameryce — od popłacicieli, gdyż tu powszechnie dopiero po upływie czasu gazety polskie opłacane bywają. Jest to więc nielada walka, jaką wydawnictwo staczać musi.

Nakład więc nasz kosztuje już tysiące, ale i zaległości nasze tysiąc znacznie przechodzą, podążcie więc z wzajemnością bo wydawnictwo pism polskich w Ameryce tylko na wzajemności swych odbiorców polega; — i kiedy owi założyciele „Zgody", ten Związek narodowy ze swoimi akcyonaryuszami, nie wachali się rozwinąć potrzebnego nakładu, ażeby pismo narodowe polskie w Ameryce założyć i utrzymać na solidarnej wzajemności, nie wahajcie się i wy, Szanowni Odbiorcy tego pisma, odpowiedzieć swoim obowiązkom i przyłóżcie swoję małą cegiełkę do tej budowli, która robi zaszczyt nam Polakom na wygnaniu.

Zamiarem Wydawnictwa jest utrzymać to pismo i doprowadzić do tym większej doskonałości, na co sił skąpić nie myśli i już uprawionej gleby chwastem zarosnąć nie pozwoli, ale pomocy czytelników, jako prawych synów Ojczyzny Polski, dopominać się musi i będzie, dopóki tylko sił, poświęcenia i ducha polskiego starczy.

To też jesteśmy pewni, że to obecne ostatnie napomnienie nasze nie padnie na skałę, ani nie będzie grochem rzuconym na ścianę, ale wzbudzi w sercu każdego zalegającego opłatę obowiązek uiszczenia się za pracę, która go karmi duchowo, krzepi go w duchu narodowym, i podąży z wynagrodzeniem za tę pracę — tem, co jest już od dawna dłużen.

Czas, wielki czas, by nawoływania nasze odniosły pożądany skutek, i powstrzymały nas od wykreślenia oziębłych z naszej księgi narodowej, bo wykreślenie takie każdy dobry patryota, Polak, powinien uważać, jako piętno odstępstwa i zdrady w sprawie narodowej.

Wydawnictwo „Zgody."

La Crosse Wis.

Obchód 54 rocznicy powstania Listopadowego obchodziliśmy u nas, jak zwykle corok, od czasu założenia Tow. Narod Pol. i Bratniej pomocy i jako grupa Związku Narodowego nabożeństwem w kościele czeskim Św. Wacława. Na nabożeństwo to pamiątkowe przybył do nas W. ks. Rafał Tomaszewski z Pine Creek i zbudował nas wielce piękną narodową przemową, zachęcając nas i młodsze pokolenie do wytrwania w wierze i narodowości przodków naszych a Pan Bóg nam błogosławić będzie, zlituje się nad udręczoną Ojczyzną naszą i wydobędzie z niewoli do lepszego i szczęśliwszego bytu.

Za to piękne i serdeczne pokrzepienie ducha naszego składamy niniejszem W ks. R. Tomaszewskiemu szczeropolskie:

„Bóg zapłać."
A. P. Mazurkiewicz

Rozmaitości.

— **Ważny wynalazek** udał się inżynierom Meyerhoferowi i Dienerowi; jest to aparat, który na przyszłość uniemożebnić ma zderzenia pociągów kolejowych. Aparat ten odbija w sobie obraz pociągów poruszających się w największem oddaleniu, tak że urzędnik znajdujący się przy aparacie zawsze ma nadto czasu do wstrzymania, a względnie cofnięcia zagrożonego pociągu. Wynalazcy wystawili swój wynalazek na centralnym dworcu w Berlinie, gdzie koła fachowe żywo się nim zajmują.

— **Teresina Tua** zowie się nowe cudowne dziecko, mistrzowsko grające na skrzypcach. Wychowana przez bogatą Rosyankę Rosenową, grywała na salonach królowej Izabelli i marszałkowej Mac-Mahon. Obecnie obwozi ją niejaki Tischef po Europie, płacąc jej po 15,000 franków miesiecznie.

Gospodarstwo.

— **O tuczeniu gęsi.** Kto nie chce lub nie może tuczyć klóskami w kójcach lub workach, gdzie każda gęś z osobna siedzi i tłuszczu wiele nabierze, dostaje wielkiej wątroby, ale duże roboty i dozoru wymaga, ten niech tuczy w następujący sposób: — Niech zagrodzi kawałek podwórza na 10 kroków w szerz i 10 wdłuż, jeżeli można nad wodą, tak aby kawałek wody było w tem ogrodzeniu. Jeżeli wody nie ma w podwórzu, zastąpi się ją donoszeniem i wlewaniem w koryto. W takie zagrodzenie można zamknąć do 30 sztuk. — Gęsi sobie chodzą, mają świeże powietrze, łatwo miejsce to wyczyścić, z czego nie tylko gęsiom zdrowie, a więc tucz regularna i mięso zdrowe i smaczne, ale i pierze nie zniszczy się i nie zaplugawia, jak w ciasnych stajenkach. Gęsi lepiej i ochotniej też żrą na wolnem powietrzu. — Prawda, że przy zupełnem braku ruchu gęsi bardziej się upasą, ale robota przy takiej tuczy jest wielka, uciążliwa i niebezpieczeństwo poduszenia się gęsi nie małe.

Przy żadnem innem tuczeniu nie używają tak rozmaitej paszy, jak u gęsi. Gosposie przekonane są, że owies najlepszy, jeno że po owsie smalec bardzo rzadki i ciekący, co niewygodne i nieprzyjemne. — Tani a dobry sposób tuczenia jest następującą paszą: Z początku dawaj tłuczoną marchew, a do tego raz na dzień gotowane kartofle, dobrze utłuczone i wygniecione na bardzo gęstą masę. To podawaj w korytkach i staraj się o dostatek wody. Raz na dzień przytem rzuć kilka garści grochu. Po tygodniu pocznij paść jęczmieniem, ale nie surowym, bo go gęsi nie trawią, lecz gotowanym, który im się ostudzony sypie w koryta tak często, aby koryta nigdy nie były próżne. Tak pasie się przez 4 dni, poczem przez 8 dni daje się śrót jęczmienny, mięszany z gotowanemi i tłuczonemi kartoflami, kładąc cienko do koryt. Ostatni tydzień pasie się samym grochem surowym. Groch sypie się do koryt wodą nalanych, a sypie się tyle, aby gęsi nigdy wszystkiego wyjeść nie zdążyły. Będą więc wybierały tylko rozpęczniały, jako miękki, a tymczasem suchy będzie miał czas rozmięknąć. Koryta trzeba raz na dzień wyczyścić i wypłókać. — Tak tuczone gęsi upasą się doskonale, pierze na nich będzie czyste, mięso z nich smaczne i delikatne, smalec zaś wyborny, żółtawy, jak najlepsze masło i tęgły.

Podziękowanie.

Szanownym Towrzystwom, które na zaproszenie nasze wzięły udział w poświęceniu chorągwi naszej, Tow. Śgo. Jacka, tak od naszego kościołaŚgo Jacka, jak też i od Śgo Stanisława, i za szczere chęci Towarzystwom od Śtej Jadwigi, w Milwaukee które z podarkiem nam podążyły,, składamy szczeropolskie „Bóg zapłać."

Zarząd Towarzystwa.
Stanisław Lipsh prezyd
W. Płaczek kasyer
Jan Boncel 1 radny

Zapozwy

po spadkobierstwa.

Po Ewie Kalickiej z Rheden, do Grudziądza.

Zapozwy

by nie zostali uznani za zmarłych.

Marcin Mierwa z Myszkowa.

Wnioski o rozwód.

Alwina Piotrowska naprzeciw Jul. Piotrowskiemu, we Wrocławiu.

Umarli.

w Berlinie: pani Jabłowska, pani Plewa, kup. Żerkowski, kup. Mirowski, pani Raichowicz, Kowalska, Wysocka, blacharz Szymański, pani v. Szymańska, kraw. Stasiewski, cygarnik Ksiński, pani Otremba.

w Poznaniu: Kazim. Nowaczyk, Ign. Borczyński, Agn. Maciejewska, Ant. Kaszewski, Kuneg. Traśniewska.

w Bojanowie: K. J. Kordecki.

w Bydgoszczy: S. Lubowski, Klara Domnik.

w Gnieźnie: Józefa Kośmider, Mich. Gajewski, Mich. Ciemnoczołowski.

w Grodzisku: Marya Jakubowicz.

w Inowrocławiu: M. Rekowska, Agn. Czaja.

w Krotoszynie: Fr. Broda, Magd. Broda, V. Dembiński, Konstancya Klapsyda.

w Nakle: wdowa Siewkowska, Jadw. Laskowska.

w Ostrowie: Marya Dura, Apolonja Niemył.

w Pleszewie: Maryjanna Trojanowska.

w Wągrówcu: Stan. Górski.

w Królewcu: O. Jankowska, Jul. Kosińska, Michalska.

w Łycku: Anna Kielbińska.

w Nidborku: Jan Pielgrzynowski.

w Wartenborku: Franc. Kurowski.

w Gdańsku: A. Piórkowski, C. Igowska, J. L. Czerwiński, Fr. Stromowski.

w Grudziądzu: Aug. Kopytowski, C. Górska, A. Zdrojewski.

w Malborku: Apol. Szeliga, P. Grablewska.

w Nidborgu: A. M. Lukowska.

w Toruniu: Józ. Laskowski.

w Brzeźnach: garnc. Rywelski.

we Wrocławiu: A. Wodzińska, kupczyk E. Szczyrba, Jan Kottlewa, Em. Rokietyńska.

w Budziszynie: A. Kalecki, G. Francek.

w Królewskiej Hucie: pani Wilk, A. Binias, pani M. Bania, Magd. Szmaińczyk.

w Koźlu: Józ. Głąb.

w Laura Hucie: B. Widera, Marya Pradelok.

w Opolu: Wal. Cebula.

w Tarnowicach: Fr. Skrzypczyk, B. Lasowski.

Odezwa do Polaków

w Minneapolis, Minn. i Okolicy.

Niżej podpisany Komitet tymczasowy zaprasza wszystkich Polaków na Walne Zebranie pod Nr. 37. Central Ave w Niedzielę dnia 14go Grudnia t. r. w celu zawiązania Towarzystwa Beneficyalnego i zarazem Grupy Związkowej. Spodziewając się, iż żaden się od tego nie cofnie, poznawszy zasady i potrzebę podobnego Towarzystwa, jeszcze raz zapraszamy na 14go t. m. o 2giej po południu.

Komitet.

F. Gryglaszewski. Jan Popieliński.
Julian Szajnert. Henryk Zieliński.

Ze skarbca narodowego.

Gdy człowiek, rodząc się, należy do rzędu biednych robaczków, które pałzają po gruncie nędzy i ciemnoty, i gdy potem, przez krwawe prace, walki, mozoły, zdobędzie iskrę Bożego światła i przemieni ją w promień świecący ludzkości; gdy urodziwszy się niczem, przez pracę i czyn stanie się wszystkiem, czem się tylko człowiek stać może, wtedy jest wielkim.

Eliza Orzeszkowa.

Niech tylko płomień święty gore bezustannie w sercach i słowach nauczycieli, a przejść musi i do uczniów.

Ignacy Chodźko.

Bo najpiękniejsza lampa musi czasem zgasnąć,
Kiedy sobie pozwoli, stróż jej życia — zasnąć.
Tak się stało z szlachcicem, gdy leniwie zasnął,—
Przepadła jego wielkość — jakby z bicza trzasnął!
Lezie mu bieda, żydy, — jak się bronić nie wie,
Bo i kozy po krzywem zwykłe łazić drzewie
„Napręż ducha, a jako dąb podnieś konary!
Pocznij życie zakonem pracy i ofiary."

J. A. Miniszewski.

Hańba i wstyd tym narodom, które wydają pasożyty, sokami ojczystemi zamożne a idące szukać szczęścia i wygód po za domem, u siebie nic nie budując!

J. A. Miniszewski.

Przysłowia i pouczki.

Nigdy jeździec, strzelec, palacz i mąż doświadczony,
Nie pożycza konia, strzelby, fajki i swej żony.

* * *

Najniesłuszniej pijanicę bydlęciem nazwano,
Bo bydlęcia pijanego nigdy nie widziano.

* * *

Trza wystrzegać się w życiu aniołów rogatych,
Nieprzyjaznych przyjaciół i djabłów skrzydlatych,
Babskiej złości, złej baby i rogów anielskich,
Nieprzyjaciół przyjaznych i skrzydeł djabelskich.

* * *

Kto z kolizyi trudnych życia cało wybrnąć chce,
Niechaj Bogu jednę świeczkę, djabłu świeci dwie.

* * *

Żadnej niebo cięzej nie karze niecnoty
Na tym jeszcze świecie: prócz jednej głupoty.

* * *

Życie w łzy i śmiech zasobne
Do kochanki jest podobne,
Która humor na przemiany
Raz zły miewa, raz różany,
Człek ma róże na pamięci —
Wciąż go więc kochanka nęci.

—Na **Dom św. Kazimierza** w Paryżu złożyli rocznej składki:

X. H. G.	„	1,20.
X. C. Mazur	„	1,20.
Ks. R. Tomaszewski	„	1,20.

— Na **Losy Loteryi fantowej** ku utrzymaniu Domu Śgo Kazimierza w Paryżu złożyli:

1.	„	80.
2.	„	80.
3.	„	80.
P. Żyburtowski	„	60.

Tanio! Bardzo Tanio.
Kto chce kupić tanie i dobre
MEBLE
— niechaj idzie do —
LOUIS WREDEN
661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

Agencyja okrętowa i sprzedaży gruntów na osiedlenie się.
Rodacy którzy chcecie sprowadzić swoich pokrewnych z Europy, lub sami tam dotąd się przedostać, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższą informacją.
M. Kucera
186 West 12th Str. Chicago Il.

Do gospodyń i gospodarzy. — Ważną jest rzeczą, ażeby Soda i Saleratus, w zwykłem użyciu potrzebowane do pokarmów były białe i czyste. Przy zarabianiu ciasta na młodziach przybieraj około pół łyżeczki od kawy Churcha & Co. „Arm & Hammer" palonej Sody albo Saleratusu, a osiągniesz chleb większy i zapobieżysz skwaśnieniu, gdyż przez to usuniesz naturalny kwas z młodzi. Ażebyś był pewien że kupujesz prawdziwą „Arm & Hammer'a" paloną Sodę i Saleratus, kupuj paczki funtowe albo pół funtowe, na których są wypisane nasze nazwiska, tak jak znak poniżej widzisz, gdyż w paczkach w większych ilościach są podrabiane na nazwiska „Arm & Hammer."

"ARM & HAMMER" BRAND
CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

Mleczarze i gospodarze powinni używać tylko „Arm & Hammera" paloną Sodę i Saleratus do czyszczenia naczyń mlecznych, jeżeli chcą mieć słodkie i czyste mleko.

Cholera świń. Chodowcy świń przekonają się, że mała domieszka palonej Sody i Saleratusu „Arma i Hammera" do paszy, odniesie bardzo dobry skutek.

Kupujcie także „Arm & Hammer„ paloną Sodę do prania „Salsoda."

Poszukiwanie.

Familia „Kozerskich" z Polski, poszukuje weterana Kozerskiego, który po powstaniu r. 1831go udał się do Ameryki, i nie ma o nim żadnej wiadomości. Kto z weteranów tegoż czasu wie co o poszukiwanym niechaj doniesie do redakcyi.

M. WOJCZYŃSKI,
SALON POLSKI,
i
skład rozmaitych trunków
No. 197 Forsyth Str.
między Stanton i Houston.
New York.

Bióro Towarzystwa Polskich Krawców jest pod Nrem 730 18th. Str., dokąd wszelkie pisma i korespondencye mają być wprost nadsełane.

F. Teykowski Sekretarz prot.

Stefan Makielski,

Sekretarz Gminy Polskiej No. 1. w Chicago Ill. mięszka pod No. 15 Emma Str. Chicago Ill.

A. L. Stokes.
Salon Polski i skład wódki
Washington and River Str.
Scranton Pa.
Przy fabryce stalowej.
A. L. STOKES.

Baczność Wiarusy!

Towarzystwo nowo założone z Polsko Słowiańskich Strzelców, odbywa swe regularne posiedzenia w dniach następujących: w każdą pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca wieczorem o 8mej godzinie w sali u swego rodaka, także członka i zarazem kasyera tego wyżej wspomnianego Towarzystwa pod No. 193 2ga ulica w Nowym Yorku.

Szanowni Rodacy, którzy jeszcze nie należą do naszego Tawarzystwa, a mieliby zamiar i dobre chęci wstąpić do towarzystwa tego, prosimy po dalsze informacye zgłosić się na główną kwaterę pod No. 193 Druga ul. Uniformy tego Towarzystwa są bardzo gustownie i prawdziwie po polsku zrobione.

Uniformy zrobione w następujący sposób: Czamarka węgierska, do tego żupan z granatowego sukna, także i czamarka, a na żupan przychodzi pas czerwony, dość szeroki z białym srebrnym orłem polskim u sprzączki. Spodnie z ciemno granatowego sukna i zielone szerokie lampasy, przykrycie na głowę czysto polskie, konfederatki.

Na posiedzeniu dnia 16 Listopada odbył się obór komitetu na rok bieżący, i jednogłośnie obrani zostali:

Stefan Latka prezydent.
A. Kowalewski viceprezyd.
Wł. Owasek Sekr. prot.
M. Huzarek Sekr. finans.
Jan Patrzykowski kasyer.
Georg Lilek podchorąży.
Fr. Ucieszyński opiek. kasy.

Stanisław Virkus krawiec i liwerant uniformów Polsko-Słowiańskich Strzelców zamieszkały pod No. 335 E 22 ulica New York.

Komitet.

---

sobie precz; uśmiałem się przy tej sposobności z głupiego ludu, bo przyszedłszy mówili, że pana za darmo odwieźli; pan im mówi, ja wam też daję po dukacie za darmo. A za furmankę czy też pan co niedorzuci? pyta chłop; pan odpowiada: Wszak mówicie, żeście mnie odwieźli za darmo. Nie zapieram, tak jest za darmo wiozłem, ale za furmankę przecie co. Zgniewał się tedy pan i wyrzucił podobnych głupców."

Mandatarjusz odjechał z kwaśną miną, opowiada o daremnej rewizji Ratysłowowi, a ten wykrzyknął: „Więc za darmo Firmany w kozie w to mi graj!" — „Ba, ale na mnie się skrupi, niech mnie oskarży do cyrkułu, gotowi mnie odsunąć." — „Nie turbuj się, ja w tem, dukaty mam, tylko żyda trzymaj, a z Firmanami sobie poradzimy teraz. Aby się historja mej kamienicy skończyła prędzej, pojadę zaraz do miasta." I odjechali oboje z żoną.

V.

Nie ufaj nigdy prostaczkom, oni dwulicowi;
Za grosz lub kawał chleba sekret on wypowie!

Najwięcej podobno mamy na świecie protegowanych. Każdy stan niemi się posługuje. Szczęście też zależy od szukania protekcji. Niekiedy bagatela służy za podwalinę do protekcji, często stosunki pieniężne, a najczęściej miłosne; rzadko zaś bohaterstwo i cnota znajdują protektorów, bo oko zazdrosne umie częstokroć rzucać ciemne światło na nie, a tak zasłużeni nie znajdują w świecie protekcji.

Teresia, żona drożnika, była niegdyś służącą w cierającą wszystkie kąty w mieście. Rzadko kiedy zagrzała na miejscu miesiąc jeden, bo z natury była burzliwego temperamentu, niezgadzającego się z jej zewnętrzną postacią. Kto jej nie znał, zachwycał się pięknością tej dziewczyny; rzeźka, obrotnia, do tego piękna, że mimo woli zaczepiali ją mężczyźni, by się jej przypatrzyć, z nią pomówić i podziwiać wysilenie się natury na to cudo kobiece. Przeciwnie płeć niewieścia odwracała od niej swoje oblicze, z powodu przywar, któremi nasiąkła nie wiedzieć odkąd, bo rodziców i krewnych miała poczciwych ludzi. Nie przyznawali się też krewni do ładnej Teresi, a mówili półgębkiem: ona ma smołę w rękach, co zobaczy, to się jej ręki uchwyci, przylepi. Słowem, Teresa, była pierwszej klasy złodziejką, a tem więcej bali się jej wszyscy, bo nigdy nie można było pochwycić ją na gorącym uczynku. Za to szczególne miała usposobienie do pomocy drugim; ani się tam która ze sług spodziewała w jakim wypadku poratunku jakiego, a tu spada jak bomba czy pieniądz, czy chusta, czy żywność, czy też nowy obowiązek za protekcją Teresi. — Dziwny temperament i usposobienie.

Razu pewnego dostała się do służby u państwa drogowych, nazwanych u nas z niemiecka wegmajstrami. Pani wegmajstrowa była czystej krwi Ślązaczką, kobieta pracowita, wzorowa, bogobojna, uczciwa, on zaś Niemiec umiejący trochę po morawsku, zresztą kosmopolita: gdzie dobrze, tam ojczyzna, gdzie zysk i interes, tam szczęście. Mimo tych różniących się usposobień żony i męża, żyli oboje w małżeńskiej zgodzie, i dożyli błogosławieństwa w trzech córeczkach. Na ostatnią mruczał mężulko: „same baby," — ale trudna przeciw woli Bożej mruczeć; dziecię było najpiękniejsze, udobruchany ojciec, chcąc znów uzyskać większe zaufanie żonki, pojechał umyślnie i kupił podarunek, złote kólczyki dla małżonki. Świecidełkami wnet kobietę upieści, radowała się siedmią radościami kobiecemi z tej niespodzianki, i na pierwsze święto założyła tę pysznotę. Poszła do kościoła, aby widzieli drudzy, jakie ma cacka; tymczasem jednak nikt się jej nie spytał o nowe zausznice, i przyszła nie w humorze. Męża nie było w domu, bo się swoim zwyczajem wyniósł na szklankę piwa, którą lubił łyknąć przed obiadem.

Teresia widząc kwaśny humor swej pani, rzekła: „Pani tak ładnie w tych kólczykach, dawniej, takich nie miała." — „Widzisz Teresiu, jak mnie mąż kocha, kupił mi złote kólczyki, gdybyś i ty poszła za mąż, nosiłabyś takie, bo będąc ładną, byłoby ci do twarzy." — „Mnie się tam już za mąż nie trafi, ktoby mnie chciał," odpowie Teresia. — „Czemu nie? jeno bądź dobrą, wyswatam cię z pewnością." — Teresia ucałowała rękę swej pani na znak podziękowania.

Niedługo trwało, pani sięga do komody, kólczyków niema, — zbladła. „Rany! gdzie one są?" lamentuje, „nikt do nas nie chodzi." — Teresia się rozrumieniła, zapewniając: „oj pani nie widziałam ich." — Wegmajsterka kazała bębnić w mieście, aby wrócił kto zgubę. Słuchają, śmieją się: „Niech nie trzyma Tereski, dobrze jej tak." — Mąż nareszcie dowiaduje się o Teresi, jakie ona ma przywary, nalega na służącą, aby oddała kólczyki; ona się sumituje: „nie wzięłam." Przyszło do egzekucji najprzód pięścią, a potem łasicą, — nareszcie oddał złodziejkę na policję, tam druga odbywa się egzekucja. Teresia się swoim zwyczajem nie przyznaje, świadka niema, po kilku tygodniach wypuszczają Teresię.

Tymczasem staje się niespodzianka, sama pani wegmajstrowa posyła po nią, ona bez gniewu idzie, zostaje wysokiego mężczyznę w domu drógmistrzów, a na wstępie oświadcza jej pani, „będziesz miała męża moja Tereś, boś cierpiała za darmo; mąż mój przyjął go za drożnika pod warunkiem, żeby się z tobą żenił. Łukasz zezwala i przyobiecuje wszystko za moje kólczyki, które się znalazły." — Dziwne swaty. — Teresia się znów uśmiechnęła, przypatrzyła narzeczonemu, i za niedługo odbyło si wesele. Nikt nie pytał, gdzie się znalazły kólczyki, owszem zatajano tę materję, o której jeno wiedział mały pastuszyna.

Ksiądz proboszcz miał u siebie kuzynę, osobę chcącą błyszczeć nad inne, a udzielał jej skąpo grosza; jej dochody osobiste składały się tylko z pozostałego od potrzeb domowych mleka i kurzego owocu, które spieniężała chowając grosz osobno. Za mały pieniądz chciała zawsze kupić wiele, kupowała też różne fatałaszki tylko od przychodzących Rotschildów, noszących całe kramy pod jedną suknią. Widząc u drogomistrzowej nowe kólczyki, zapragnęła nabyć podobnych, i zapytała kramarza, czyby jej nie sprowadził coś podobnego. — Żyd dla grosza zrobi ofiarę. Jak przyobiecał, tak przyniósł; ona mu zapłaciła, nieszczęście chciało w przytomności pastucha. Bojąc się księdza, zakazała jemu, by się nie ważył powiedzieć księdzu, bo mu jeść nie da i wygoni na cztery wiatry. Podała mu kromkę chleba z masłem jako zadatek dotrzymania sekretu. Tak było czas niejaki.

Ksiądz proboszcz żył z drógmistrzami, u nich bywał i słyszał narzekanie na sługę, że ukradła kólczyki. Pewnego zaś razu wszedł do pokoiku kuzyny wczas rano, by mu nastroiła bieliznę, bo miał wyjechać na parę dni; ona się też właśnie była ubrała w nowe kólczyki, przezierała w lustrze, jak pięknie jej z niemi do twarzy.

Nie było czasu odpiąć takowych, bo ksiądz wszedł niespodziewanie i zobaczył. — „A ty skąd kupiłeś te kólczyki, może od złodzieja; wszakże takie same ukradziono drógmistrzowej?" — Kuzyna zaskoczona utraciła języczek w gębie; on nalega: „oddaj". — Ona odpina, daje mu do ręki; ksiądz porwał, złośliwy poszedł prawie, też pastuch przynosi mu bóty, jeden oczyszczony, a drugi nie; porwał ten nieoczyszczony i dalej smaruje go cholewą: „ty nicponiu nie masz miejsca." Chłopak w strachu krzyczy: „he, obiecała mi kromkę chleba, abym nic nie mówił, a teraz mnie gonią". — „Co takiego?" pyta proboszcz. — „A dyć panna kupiła kólczyki, czy nie wiem." — „Pst! niecnoto, nie mów nic," wyjmuje z kieszeni parę groszy, „nieodpędzę cię, nie mówże, bobyś oberwał, idź, oczyść czemprędzej te bóty."

Po chwili zebrał się proboszcz pobiegł do drógmistrzów, oddaje kólczyki w sekrecie, mówiąc; znalazły się, nie potrzebujecie państwo o tem wiedzieć." — Drógmistrzowie dorozumiewali się czegoś innego i zamilkli; mówili sami między sobą: „niewinnieśmy Teresię posądzili", i ten sposób posłużył jej do zamęścia. —

Teresa jednak nie przestała swego rzemiosła, będąc drożniczką, wpoiła te same zasady do męża i podszepnęła mu: „Ksiądz musi mieć g[illegible]sz gruby, wartałoby mu przepłoszyć kabzę." — [illegible]ły duch opanował Łukasza, chodził na plebanję, nosił podarunki, wkradał się do łaski proboszcza, był lubianym i na jego wstawienie się, niejednemu poszedł interes gładko.

Naraz się rozgłosiło: okradli proboszcza. Sam Łukaszek z Teresią poszli z kondolencją, upłakali, uszlochali się nad nieszczęściem. Wszelkie poszukiwania były nadaremne, aż do chwili, kiedy zabito Łukaszka, a Teresa desperując, wołała: „zabili mi go, wzięli pieniążki, mędo przyszły, mędo poszły." — Wszystkim było dziwno, skąd Łukaszkowie przyszli do wielkich pieniędzy, kiedy taki drożnik, mając niewielką zapłatę ani wystarczającą na utrzymanie, przytem chłopców posyłał do szkoły do miasta i płacił od nich.

Dalszy ciąg nastąpi)

Doktór polski!

Szanownej Publiczności Polskiej, a mianowicie moim przyjaciołom i odbiorcom donoszę uprzejmie, iż w mojej apcce 434 Mitchell Str. otworzył ofis doktorski, prawdziwy, praktyczny, w starym kraju uczony doktór polski,

Dr. Gawrzyjelski.

Jest on dobrym znajomym, jeszcze ze starego kraju, z tutejszymi polskimi księżmi. Kto potrzebuje rady i pomocy lekarskiej, niech nie zaniedba udawać się po takową do doktora Gawrzyjelskiego, do apteki

Oskar Guenderoth,

434 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

J. Krajniak

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoje składy obuwia męzkiego, damskiego i dla dzieci.

484 Mitchell ul. i
847 Kinnickinik Ave.
Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt. **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall
16 Rivington Str. New York,
Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,
Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.
Karól Pfeiffer właściciel.

Józef Łyczywek,
Krawiec Mężki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4-tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł
W APTECE Kientha przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
do 12-tej przed poł a od 5-tej do 6-tej po połud

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
und
NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami przez SOUTHAMPTON pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

	Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1sza kajuta w Środę	$ 80 —100	$ 120,00
w Sobotę	$ 75	$ 100,00
2ga kajuta w Środę	$ 60	$ 72,00
w Sobotę	$ 50	$ 60,00
Międzypokład w Środę	$ 20	$ 20,50
w Sobotę	$ 20	$ 18,00

Do Bremen i napowrót:
w Sobotę.

1sza kajuta	$ 145
2ga kajuta	$ 90
Międzypokład	$ 38

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Weńdziński, 465 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent S. Clark ul. w Chicago.

PANOWIE

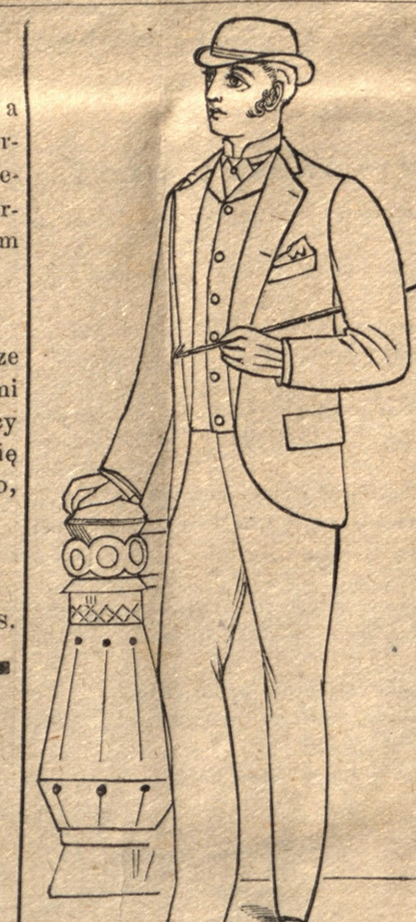

wszyscy są bardzo zadowolnieni z naszych tegorocznych wierzchnich ubrań. Nasze ubrania są nader gustownego kroju i przez krawców urzędowych szyte.

Nasze męzkie i chłopczęce ubrania są wiele lepsze aniżeli tandetowej roboty, jaką po wielu miejscach utrzymują. W stosunku do naszej rozprzestrzenionej od stawy, mamy mniejsze wykłady, a to nam umożebnia tańszą sprzedaż.

Znający się odbiorcy przyznają sami, iż u nas najtaniej kupić można.

Bracia Zimmermann.
Główny Skład
384 E. Water ulica,
Milwaukee Wis.

Ubiory dla mężczyzn i chłopców.

W naszym pobocznym składzie, róg **Grove i National Ave.,** mamy **kapelusze, czapki** i wszelkie przybory męzkie.
Wszystko sprzedajemy tanio.
Polacy przyjdźcie, przekonajcie się, prosimy.

Z uszanowaniem
Bracia Zimmermann.

Zmianapociąg ów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:	Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11 ,, ,,	2 po poł.
1 po poł. ,, ,,	
4 ,, ,,	7 wiecz.
7 wiecz. ,, ,,	9 45
4 rano dziennie	7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie:	Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30 ,, ,,	1 30 po poł.
11 30 ,, ,,	2 20
3 po poł. ,, ,,	6 wiecz.
5 ,, ,,	8
9 wiecz. dziennie	11 59 wiecz.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4tej ave.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee Wisconsin

SHORT LINE.

Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami, — jest to owa znana największa kolej,
CHICAGO,
MILWAUKEE and
St. PAUL.

Posiada ona przeszło 4500 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami pomiędzy:

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Chicago, Milwaukee, La Crosse i Winona.
Chicago, Milwaukee, Aberdeen i Ellendale.
Chicago, Milwaukee, Eau Claire i Stillwater.
Chicago, Milwaukee, Wausau i Merril.
Chicago, Milwaukee, Beaverdam i Oshkosh.
Chicago Milwaukee, Waukesha i Oconomowoc.
Chicago, Milwaukee, Madison i Prairie du Chien.
Chicago, Milwaukee, Owatonna i Faribault.
Chicago, Beloit, Janesville i Mineral Point.
Chicago, Elgin, Rockfort i Dubuque.
Chicago, Clinton, Rock Island i Cedar Rapids.
Chicago, Cauncil Bluffs i Omaha.
Chicago, Sioux City, Sioux Falls i Yankton.
Chicago, Milwaukee, Mitchell i Chamberlain.
Rock Island, Dubuque, St. Paul i Mineapolis.
Davenport, Calmar, St. Paul i Minneapolis.

Pullmana Sypialnie i najwykwitnieisze jadalnie kolejowe w świecie przydzielone są kolei CHICAGO MILWAUKEE i St. PAUL i wszelką baczność zwracają na wszelkie wygody pasażerów urzędnicy kompaniczni.

S. S. MERRILL, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. T. CLARK, Gen. Sup't. Geo. H HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

HOTEL POLSKO-LITEWKSI.
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

NEW YORK und HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.
Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.
Dla międzypokładowych bardzo wygodne.
Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

Cena z Nowego Yorku do Hamburga
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 18 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 38 dolarów.

Zgłaszajcie się do
C. B. Richard & Co.
JENERALNY AGENT
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

Północno niemiecki Lloyd.
Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
= wprost =
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.
Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:

1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina do Chicago	$	33,30
z Poznania	dto	34,75
z Bydgoszczy	dto	35,05
z Piły	dto	34,60
z Lauenburgu	dto	35,65
z Nowegomiasta	dto	35,80
z Gdańska	dto	35,70
z Koślina	dto	35,05 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Weńdziński,
agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Józef Baranowski
wyrabia i sporządza
Harmoniki, Fortepiany i Organy.

Trudni się także strojeniem rozmaitych instrumentów, a wszelkie te prace wykonuje skoro, rzetelnie i po najniższych cenach, za co ręczy.

606 Mitchell ul. Milwaukee Wis.
pomiędzy 7 i 8 Ave.

Potrzeba Nauczyciela.

Nauczyciel władający polskim i angielskim językiem, może objąć posadę nauczyciela w kolonii polskiej w Poniatowskim Wis. Zgłaszać się należy do

August Meller
klerk No. 1.
Poniatowski Wis.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia RząduCentralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Jakób Krauter

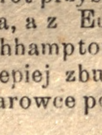

624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.
poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak mężkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

18 $ 18
tylko osiemnaście dolarów

kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Weńdziński.

J. Cernik
Hotel Kościuszki
11 South Canal Str.
Wilkesbarre, Pa.
naprzeciw dworca New Lehigh Valley
poleca się względom
Szanownej Publiczności Polskiej.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH
TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

GRUNTA i FARMY
w HOFA PARK OSADZIE
jako też LOTY w miasteczkach HOFA PARK i nowo wyłożonem PULASKI.

Nowe grunta na przeszło 2,000 farm. Osada ta jest w lepszem położeniu jak którakolwiek inna w Ameryce.

$ 500 nagrody

temu, który może udowodnić, że którakolwiek inna osada polska w Ameryce ma tak dużo korzyści w porównaniu z tak mało nieużytkami jak Hofa Park.

Tysiące akrów urodzajnego, wałowatego gruntu i miliony wysmukłych, zdrowych drzew takiego gatunku, które nie zgniją w 50 do 100 latach i są bardzo przydatne na deski i budulec wszelkiego gatunku.

Woda czysta i bardzo zdrowa.

Studnie w przecięciu 12 stóp głębokie, nigdy nie wysychają.

Wiele źródeł i pięknych strumyków z zielenią pokrytymi smugami.

Pełno ryb wszelkiego gatunku w wschodniej i zachodniej części osady.

Wylewy są tu nie znane, a susze bardzo rzadko się zdarzają w tej części Wiskonsinu; klimat jest bardzo zdrowy.

Siedm rozmaitych kolei można osiągnąć od Hofa Parku i Puławskiego w 1 do 3 godzin jazdy.

Na wszystkich tych kolejach przechodzi 2 do 6 pociągów osob. dziennie.

Wyborne linie okrętowe na głębokiej a wązkiej zatoce „Green Bay" regulują cenę przewozu kolejami, tak, że te muszą brać jak najniższe ceny za przewóz towarów i zboża.

Te linie okrętowe oddalone są od tej osady 10 do 20 mil.

Wiele dobrze uprawionych farm, znajdujących się pośród mych gruntów, można nabyć od innych narodowości bardzo tanio.

Farmy te były uprawione zanim Polacy zaczęli się tutaj osiadać i znajdują się obecnie w bardzo dobrym stanie.

Jeżeli życzycie sobie mieć więcej objaśnienia o mojej Osadzie, albo chcecie się szczegółowo o jaką rzecz zapytać, proszę do mnie napisać; skoro tylko przeczytacie niniejsze ogłoszenie, a natychmiast odpowiem na Wasze pytania i przyszlę Wam mapy i cyrkularze, które Wam dadzą dokładne objaśnienie o mej Osadzie.

Już przeszło 300 familij polskich zakupiło sobie grunt w tej Osadzie.

Proszę się zgłosić ustnie lub piśmiennie do:

J. J. HOF 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

Grocernią moję przeniosłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner
481 Mitchell ulicy.

Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.

Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.

Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.

Jakób Kubal.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swoj
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

HURA! HURA! HURA!
Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód
W. Kroeger
ma najpiękniejszy
Skład Pieców
do ogrzewania i gotowania
po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.
Kto potrzebuje
żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do
W. KROEGER,
Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.

Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
O. Guenderoth.

BY ALL ODDS THE BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.

Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Sparta, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

Północno Zachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najuboższej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. W. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. Jno S. George, Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

PATENTS

MUNN & CO., of the SCIENTIFIC AMERICAN, continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, for the United States, Canada, England, France, Germany, etc. Hand Book about Patents sent free. Thirty-seven years' experience. Patents obtained through MUNN & CO. are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN, the largest, best, and most widely circulated scientific paper. $3.20 a year. Weekly. Splendid engravings and interesting information. Specimen copy of the Scientific American sent free. Address MUNN & CO., SCIENTIFIC AMERICAN Office, 261 Broadway, New York.

Stillingia Extract

najtańszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający nerwy i przeczyszczający krew, sporządzony z dwóch lekarskich roślin, z Stillingia silvatica i Erotroxylon Peruvianum, jest bardzo pomocnym w niestrawności, w cierpieniach wątroby, w żółtaczce, w krwiotokach, w nerwowym bólu głowy, w reumatyzmach, w wodnej puchlinie i w wielu innych słabościach, jest do nabycia w aptece

Oskara Guenderotha
434 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy. | Rok założenia 1851 Chicago, Ill. | 186 South Clark ul.

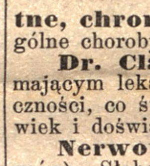

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr. Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach poseła się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posela się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:
F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.
Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do

The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój
Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR. H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI
Krawiec mężki
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.

Donoszę moim szanownym odbiorcom, z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Mężkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na
Ubiory Mężkie
pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

I. SENZER
poleca swój
Skład Trunków
Pool i Lunch Room
197 Forsyth Str.
Bet. Stanton and Houston Str., New York
przy polskim kościele.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniądze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str.
Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager **Jas. Barker** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Kupujcie
drzewo i węgle
od
J. C. Corrigan i Syna
13 Dock ul. przy moście Pleasant
i 804 Kinnickinnick Ave.
W północnej stronie nr. telefonu 792 w południowej 422—4.

Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,75
Stove Coal	6,75
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,50
Drzewo bukowe	6,00
Odżynki	4,50

J. C. Corrigan i Syn
w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.
115 Allen Str. blizko Delancey Str.
w Nowym Jorku.
Godziny ofisowe.
8—10 rano) w Niedzielę
12— 2 po połud.) od godziny 10tej rano
6— 8 wieczorem) do 2giej po południu.

Maryjanna Nyka
523 Maple ul.
Milwaukee Wisconsin
poleca się jako
Akuszerka Polska
z pomocą w chorobie niewiast a szczególnie dzieci.